



# Na Spiszu

**PISMO ZWIĄZKU  
POLSKIEGO SPISZA**

• Czarna Góra • Dursztyn • Falsztyn • Frydman • Jurgów • Kacwin • Krempachy • Łapszanka •  
• Łapsze Niżne • Łapsze Wyżne • Niedzica • Niedzica-Zamek • Nowa Biała • Rzepiska • Trybsz •

Nr 1 (78)

ROK 2011

ISSN 1234-2262



## Zaczynamy śpiewająco Spiskie Zwyki 2011

Więcej na stronach: 11 i 43



## Stacja Narciarska GRAPA LITWINKA



Więcej na stronie: 22

Święta Elżbieta,  
z ziemi włoskiej  
do Tybsza  
czytaj na s. 25



fol. Mariola Milaniak

fol. Józef Górka

## Spiszacy mają swój sztandar

Więcej na stronie: 7



Kielo nos przibyło w 2010 roku  
s.16

fol. Elżbieta Wardowska



# Tatrzański Bank Spółdzielczy

## Centrala Banku:

ul. Kościuszki 56,  
34-530 Bukowina Tatrzańska  
tel. Centrala (18) 20 012 30  
infolinia 0801 011 086  
www.tatrzańskibs.pl  
e-mail: bank@bsbukowina.pl

## Filie Banku:

Nowy Targ ul. Szaflarska 93 D  
Białka Tatrzańska, ul. Środkowa

## Punkty kasowe:

Murzasichle, ul. Sądelska 55  
Krempachy, ul. Długa 2



Siedziba Banku

## Tatrzański Bank Spółdzielczy z siedzibą w Bukowinie Tatrzańskiej działa nieprzerwanie od 25 marca 1925 r.

Inicjatorem jego powstania był Franciszek Ćwizewicz – osoba zasłużona dla społeczności Bukowiny Tatrzańskiej, który założył Kasę Stefczyka spółdzielnię z nieograniczoną odpowiedzialnością. Jednak historyczne korzenie Banku można znaleźć w 1901 r. w Białce Tatrzańskiej.

Ze względu na swoje położenie (Podhale, Tatry) Bank specjalizuje się w obsłudze podmiotów oraz inwestycji związanych z ruchem turystycznym i usługami w tej branży biorąc udział w realizacji wielkich inwestycji na terenie Powiatu Tatrzańskiego, takich jak obiekty z wykorzystaniem źródeł geotermalnych, stacje narciarskie, hotele, pensjonaty.

Dzięki innowacjom technologicznym, nowoczesnej infrastrukturze informatycznej i umiejętnościom pracowników Bank zapewnia swoim Klientom nowoczesne narzędzia zarządzania finansami, oferując najwyższej jakości usługi indywidualne, bezpłatne doradztwo w dogodnym dla Klienta czasie i miejscu oraz szeroki pakiet usług skierowany do małych i średnich przedsiębiorstw, który powstał w wyniku długoletniego, bogatego doświadczenia we współpracy z podmiotami gospodarczymi.

Wyrazem tej działalności jest zajęcie przez Tatrzański Bank Spółdzielczy I miejsca w X edycji Rankingu na Najlepszy Bank Spółdzielczy w Polsce w grupie banków o sumie bilansowej od 50 – 100 mln zł.

Bank zrzeszony jest w Banku Polskiej Spółdzielczości S.A. w Warszawie działając w ramach Grupy BPS.



Franciszek Ćwizewicz  
- inicjator założenia Banku  
w Bukowinie Tatrzańskiej



Sala operacyjna Banku



Filia Banku w Białce Tatrzańskiej

# CO WYDARZYŁO SIĘ NA SPISZU?

## SPIS TREŚCI:

### Fakty Na Spiszu:

Wybory samorządowe .....	4
Bądź szlachetny – zrób paczkę „Szlachetna paczka – 2010” .....	6
Spiszacy poświęcili sztandar .....	7
Świąteczna akcja charytatywna dla Michałka „ZE SPISZA DO BETLEJEM”, czyli <i>noworoczne kołędowanie w Łąpszach Niżnych</i> .....	10
Spiskie Zwyki w Niedzicy .....	11
Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia Florka .....	12

### Ludzie Na Spiszu:

Bolesław Maria .....	13
W kole różnie .....	15
Raport bociana za rok 2010 .....	16
Podwójna radość .....	16
Mamy dwa bobaski .....	17
Pożegnanie ŚP Stanisława Piszczka, nauczy- ciela i wychowawcy .....	19
Odeszła najstarsza mieszkanka Spisza .....	21

### Miejsca Na Spiszu:

Szansa dla Czarnej Góry .....	22
Święci jak z obrazka .....	24

### Gwara Na Spiszu:

Noród wartki jak woda, jynzik gibki jak pryńć ...	26
Zdaniem dzieci .....	28
Kidel, kartunka, burka ... ..	29
Jak się chtop pozbył kurzowki .....	30
Tatowe sonki .....	31
Spiskie zaloty – czyli „IDYM NA FRYJ” .....	32

### Przyroda i rekreacja

Ciekawy świat przyrody .....	33
Bajeczną Doliną Kościeliską .....	34
Niedzickie poszukiwania .....	35

### Historia

Spisko-orawska pamiątka na Wawelu .....	36
---	----

### Felietony

Sens .....	37
------------	----

### Inwestycje i rekreacja

Jaka będzie nowa sieć szkół w gminie Łąpsze Niżne? .....	38
Oświata w Kacwinie .....	39

### 27 października

- narodziny Koła Gospodyń w Kacwinie

### 17 listopada

- odpust w parafii św. Elżbiety Węgierskiej w Trybszu

### 24 listopada

- degustacja regionalnych potraw w Niedzicy

### 5 – 12 grudnia

- czas Akcji Charytatywnej „Michalek”, którą na terenie gminy Łąpsze Niżne przeprowadziło stowarzyszenie „Dzieci i młodzież Spisza”

### 6 grudnia

- wizyta Mikołaja we wszystkich szkołach i przedszkolach Spisza

### 10 grudnia

- „Szlachetna Paczka”, czyli akcja zbierania prezentów na święta przez koło Caritas w gimnazjum w Łąpszach Niżnych

### 12 grudnia

- walny zjazd członków Związku Polskiego Spisza (ZPS) w Czarnej Górze
- poświęcenie nowego sztandaru ZPS
- finał konkursu szopek, licytacja

### 23 grudnia

- Konkurs Wiedzy o Spiszu rozegrany w Nowej Białej

### 24 – 25 grudnia

- pokaz żywej szopki przy kościele w Kacwinie

### 25 grudnia

- „Bóg się rodzi...”

### 2 stycznia

- koncert charytatywny pt.: „Ze Śpisa do Betlejem” w Łąpszach Niżnych

### 6 stycznia

- Trzech Króli, a razem z nim pierwszy wolny dzień od pracy w Nowym Roku

### 15 stycznia

- konkurs śpiewu, gawędziarstwa i gry na skrzypcach w ramach XXI Śpiskich Zwyków na Zamku „Dunajec”

### 16 stycznia

- zwyki i tańce na deskach sceny Gminnego Ośrodka Kultury w Niedzicy

### 21– 22 stycznia

- dni babci i dziadka, a z tej okazji szkolne akademie wnuków

### 21 stycznia

- rozpoczęcie nowego sezonu piłki halowej, pierwsze mecze w hali w Niedzicy

### 23 stycznia

- „Niedzickie poszukiwania”, czyli sztuka teatralna w wykonaniu Koła Misyjnego z Niedzicy
- występ grupy baletowej „Piruet” z Kacwina i dziecięcego Zespołu Pieśni i Tańca „Juhasy” ze Szczawnicy

### 25 - 27 stycznia

- próbny egzamin gimnazjalny młodzieży z klas III

### 27 stycznia

- XXXV Wojewódzki Przegląd Młodych Recytatorów i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia Florka w Białym Dunajcu

### 31 stycznia

- pierwszy dzień ferii w Małopolsce

### 9 - 13 luty

- Karnawał Góralski w Bukowinie Tatrzańskiej

opracowała redakcja



foto: Jan Burdz

# WYBORY SAMORZĄDOWE 2010

21 listopada 2010 roku odbyły się wybory samorządowe – wybory członków organów stanowiących jednostek samorządu terytorialnego oraz jednoosobowych organów wykonawczych gmin.



foto: archiwum

Nowy stary władca gminy  
- Paweł Dziuban

W naszej gminie dotychczasowy Wójt mgr Paweł Dziuban pozostał na stanowisku, pokonując swojego jedynego kontrkandydata mgr Helenę Ostrowską. O jego zwycięstwie przesądziło 175 głosów. Ze względu na ilość kandydatów mogliśmy być pewni, że nowego Wójta Gminy poznamy już po pierwszym głosowaniu. Mała różnica głosów świadczy o tym, że kandydaci mieli wysokie poparcie mieszkańców. Szczególną uwagę należy zwrócić na

dość proporcjonalne rozłożenie głosów w poszczególnych miejscowościach. W miejscowościach „większych” (Niedzica, Frydman) wygrała Pani Helena Ostrowska, natomiast w małych, takich jak Łapszanka, Falsztyn, zdecydowane zwycięstwo odniósł obecny Wójt.

Sygnalem dla Wójta naszej gminy, może być to, że należy zwrócić uwagę w obecnej kadencji na miejscowości tak zwanego „dolnego Spisza”. W Kampanii wyborczej kandydatów niestety nie obyło się bez pomówień w stosunku do obecnego Wójta, które znalazły swój finał w sądzie.

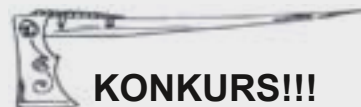
Oczywiście równocześnie odbyły się wybory do rad gmin, rady powiatu i sejmiku województwa. Do rady powiatu nowotarskiego dostał się Jan Rataj – długoletni radny naszej Gminy. Natomiast wyniki wyborów do Rady Gminy Łapsze Niżne oraz innych sąsiednich gmin zamieszczone zostały w poprzednim numerze.

Podsumowując: wybory w Naszej Gminie przebiegły bez żadnych problemów zgodnie z wszystkimi normami. Mamy nadzieję, że władza i przywileje samorządowców będą wykorzystane zgodnie z ideą i przeznaczeniem samorządu terytorialnego.

*Mariusz Brzyżek*

**Wyniki wyborów na wójta w poszczególnych obwodach:**

Wybory Wójta: Łapsze Niżne							
Nr obwodu	L. uprawniony	L. kart wydanych	L. głosów ważnych	Dziuban Paweł	Ostrowska Helena	Dziuban Paweł	Ostrowska Helena
1	1351	505	497	184	313	5,92%	10,07%
2	249	149	149	100	49	3,22%	1,58%
3	1376	663	646	221	425	7,11%	13,67%
4	972	418	405	189	216	6,08%	6,95%
5	1172	612	608	393	215	12,64%	6,92%
6	721	296	294	198	96	6,37%	3,09%
7	308	187	183	172	11	5,53%	0,35%
8	657	220	219	132	87	4,25%	2,80%
9	197	109	108	53	55	1,70%	1,77%
Suma	7003	3159	3109	1642	1467	52,81%	47,19%



## KONKURS!!!

**NAGRODY ZA POPRAWNĄ ODPOWIEDZ NA PYTANIE:**

**Gdzie znajduje się kapliczka ze zdjęcia?**

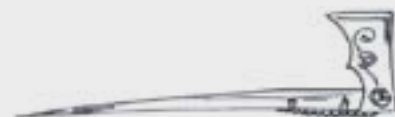


foto: Elżbieta Łukus

Znajdź ją na mapie Spisza i przyslij do nas poprawną odpowiedź!

Po losowaniu wyłonimy zwycięzcę, który otrzyma nagrody książkowe z dedykacją od redakcji „Na Spiszu”.

Odpowiedzi kieruj na e-mail: [naspiszu@interia.pl](mailto:naspiszu@interia.pl) lub dzwoń pod nr (18) 265 93 16



# Nowa kadencja w Gminie Bukowina Tatrzańska

W czwartek 2 grudnia 2010 roku na sesji, inaugurującej nową kadencję, ślubowanie złożyli świeżo wybrani radni Gminy Bukowina Tatrzańska. Nowym przewodniczącym został wybrany Władysław Piszczek z Białki Tatrzańskiej. Dotychczasowy wójt Sylwester Pytel ustąpił ze stanowiska na rzecz Stanisława Łukaszczyka z Bukowiny.

Wiceprzewodniczącymi rady zostali Tadeusz Mucha z Gronia i Andrzej Czernik z Bukowiny Tatrzańskiej. Na sesji obecni byli wójtowie: dotychczasowy Sylwester Pytel



foto. Jan Budz

Franciszek Waliczek składa podziękowanie Sylwestrowi Pytlowi Wójtowi ub. kadencji

i wybrany w ostatnich wyborach Stanisław Łukaszczyk, a także skarbnik Aniela Dziadkowiec, sekretarz Marian Mikołajczyk, radni powiatowi, sołtysi oraz zaproszeni goście. Wśród radnych nich nie ma niestety żadnej kobiety, co zmartwiło przewodniczącego obradom Franciszka Waliczka z uwagi na postulowane parytety płci.



foto. Jan Budz

Wójt Stanisław Łukaszczyk i Skarbnik Gminy Aniela Dziadkowiec

Otwierający obrady przewodniczący ub. kadencji Franciszek Waliczek witając gości pogratulował wyboru radnym gminnym i obecnym na sesji radnym powiatowym, nie ukrywając satysfakcji, że grupa z Gminy Bukowina Tatrzańska działa ponad podziałami politycznymi. Edward Tybor zapewnił, że powiatowi samorządowcy będą popierać projekty służące rozwiązaniu problemów gminy i całego powiatu tatrzańskiego. Liczy się zgoda i stabilizacja, aby zapewnić systematyczny rozwój z poszanowaniem wartości regional-



foto. Jan Budz

Ślubowanie nowo wybranych radnych gminy Bukowina Tatrzańska

nych i narodowych. W tym kontekście ważną kwestią jest także bliskie współdziałanie i zrozumienie z samorządami poszczególnych gmin.

W czasie sesji wójt Stanisław Łukaszczyk występował również w roli radnego. Rezygnacja z mandatu oraz zaprzysiężenie nowego wójta odbyło się 6 grudnia 2010 roku. W związku z tym w Bukowinie Tatrzańskiej ogłoszone zostaną wybory uzupełniające radnego wsi. Po zakończeniu procedur wyborczych podziękowano ustępującemu wójtowi Sylwestrowi Pytlowi za pracę na rzecz gminy w ostatnich czterech latach. Inauguracyjna sesja była okazją do kuluarowych rozmów o problemach gminy, a co najważniejsze, przebiegała w przyjacielskiej atmosferze.

Jan Budz



## Bądź szlachetny – zrób paczkę „Szlachetna paczka – 2010”

21 listopada – miesiąc przed świętami, w całym kraju ruszyła z wielką mocą X edycja ogólnopolskiej akcji charytatywnej „Szlachetna Paczka”, organizowanej przez Stowarzyszenie Wiosna z Krakowa, którego prezesem jest ksiądz Jacek Stryczek. Na Spiszu paczki pakowali w tym roku łapszańscy gimnazjaliści.

Celem tego niecodziennego przedsięwzięcia jest pomoc rodzinom potrzebującym, właśnie przed tymi najpiękniejszymi i najbardziej rodzinnymi świętami w roku. Do tej akcji po raz drugi dołączyło łapszańskie gimnazjum, które przygotowało paczki dla dziewięciu wybranych przez szkołę rodzin z Małopolski i Podkarpacia. Przygotowano ponad 70 różnej wielkości paczek i paczuszek dla dziewięciu rodzin. Paczki zostały przekazane do magazynów w Krakowie, skąd wolontariusze Stowarzyszenia przekazali je do konkretnych rodzin.

Co jest takiego szczególnego w takim działaniu? Pierwsze to, że

ludzie chcą pomagać tak jak potrafią i ofiarowują to, co mogą np. kilo cukru, zabawkę dla dziecka czy ubranie. Tu szczególnie pochwalić należy dzieci i młodzież, na którą często narzekamy, a która w takich właśnie działaniach potrafi zrobić wiele i bezinteresownie, niekoniecznie za punkty dodatnie z zachowania. W skali całego kraju są to tysiące młodych wolontariuszy. Po drugie, żeby pomagać, wcale nie trzeba mieć dużo pieniędzy, bo każdy znajdzie w domu coś czym może się podzielić z innymi. Po trzecie – przygotowana paczka trafia wprost do konkretnej wybranej rodziny potrzebującej (jej dane osobowe znają tylko osoby

Stowarzyszenia Wiosna). I po czwarte pomoc kierowana jest do tych, którzy nie proszą, a potrzebują pomocy – i jest to szczególnie podkreślane w założeniach tej akcji. Są to najczęściej rodziny dotknięte nieszczęściem, chorobą, na co dzień żyjące skromnie, ale szczęśliwie. System pomocy w naszym kraju działa różnie i wiele rodzin potrzebujących z różnych powodów tej pomocy nie otrzymuje. Po piąte takie wielkie przedsięwzięcie pokazuje, że Polacy jako naród umieją się znakomicie jednoczyć i pomagać sobie wzajemnie. Potrzeba trochę wiary i chęci.

*Szkolne Koło Caritas  
Gimnazjum w Łapszach Niżnych*

*Na koniec pragniemy właśnie w tym miejscu bardzo serdecznie podziękować wszystkim ofiarodawcom, wśród których są nauczyciele, uczniowie, ich rodzice i całe rodziny, za okazane serce i ofiarowane dary.*

*Za rok Szlachetna Paczka rusza ponownie. Można z rodziną, z sąsiadami, z klasą przygotować paczkę dla wybranej przez siebie rodziny, baza rodzin rusza ok. 20 listopada każdego roku*

[www.szlachetnapaczka.pl](http://www.szlachetnapaczka.pl)

*Szkolne Koło Caritas  
Gimnazjum w Łapszach Niżnych*

## PARAFIALNY CHÓR ŚPIEWA I GRA

Co tydzień w każdy czwartek od 4 listopada, o godzinie 19.30 w salce parafialnej spotykają się rozśpiewani parafianie tworzący chór. Grupa nie jest duża, ale też nie mała – tworzy ją ok. dwudziestu pięciu osób w różnym wieku, i młodszych i starszych, których łączy jedno: chcą i potrafią śpiewać. A ćwiczą po kierunku znakomitych w swej pracy: Sylwestra Fica, Tomasza i Szczepana Sołtysów, którzy z całym sercem i oddaniem ćwiczą cierpliwie

kolejne zwrotki. A praca taka nie jest łatwa, bo trzeba usilnie ćwiczyć i ćwiczyć, i jeszcze raz ćwiczyć, aby w całości wszystko zabrzmiało naprawdę dobrze. I to nie na jeden, a na dwa albo i na trzy głosy. Talentów jednak nie brakuje. W końcu region i muzyczny, i rozśpiewany więc śpiewać ma kto. Po kilku tygodniach przygotowań nastąpił ten pierwszy występ, czyli premiera, a była tym piękniejsza i szczególna, że miała miejsce podczas pasterki. Było pięknie.

Brawa dla całego chóru i dyrygentów! Był to dobry znak na przyszłość. Po takim początku pójdzie już z górki... Czekamy więc na kolejne śpiewające występy i prosimy o bisy!

**WSZYSTKICH CHĘTNYCH I JESZCZE NIE ZDECYDOWANYCH ZAPRASZAMY NA CZWARTKOWE PRÓBY CHÓRALNE NA GODZINĘ 18.30.**

*B. K.*

# Spiszacy poświęcili sztandar

W kościele parafialnym p.w. Przemienia Pańskiego w Czarnej Górze - Zagórą w dniu dwunastego grudnia 2010 roku poświęcono sztandar Związku Polskiego Spisza.

Uroczystą mszę św. w intencji o opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej i zgodę pomiędzy mieszkańcami Spisza odprawił ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk w koncelebrze ks. dziekana Władysława Pasternaka i proboszcza ojca Huberta Kasztelana OCist.

Przybyły poczty sztandarowe z Podhala, Orawy i Spisza, parafianie, goście i władze samorządowe (radni i sołtysi), m.in. Andrzej Gąsienica-Markowski – starosta tatrzański, poseł Andrzej Gut-Mostowy, wójtowie gmin: Paweł Dziuban (Łapsze Niżne) i Stanisław Łukaszczyk (Bukowina Tatrzańska), przewodniczący Rady Powiatu Tatrzańskiego Edward Tybor, liczni członkowie Związku Polskiego Spisza na czele z prezesem Janem Budzem i wiceprezesami Zofią Łukasz i Julianem Kowalczykiem, przedstawiciele zaprzyjanych organizacji.

Poświęcenia sztandaru dokonał ks. prałat Mieczysław Łukaszczyk, który w kazaniu wspominał o wielkich postaciach Spisza, Orawy i Podhala, m.in. Wojciechu Halczyńcu, Piotrze Borowym, Janie Bednarskim, ks. Ferdynandzie Machayu, od których powinniśmy się uczyć miłości do ojczyzny. W rocznicę 20-lecia Związku Polskiego Spisza podziękował Janowi Budzowi i Julianowi Kowalczykowi za trud, zaangażowanie, za przywracanie historii, z której można tyle dowiedzieć się o przeszłości Spisza. Poświęcając sztandar powiedział, że odwagą jest nieść ten symbol zwycięstwa i jedności.

Na każdym sztandarze jest jakiś symbol religijny i mamy się wszyscy pod nim jednoczyć, ponieważ mówi on nam, że najważniejszy jest Bóg. – *Sztandar to nie tylko kawałek drogiego materiału, nie tylko trud i praca wyszywających, to symbol wolności* – mówił ks. Łukaszczyk. – *Jest znakiem*



Poświęcony sztandar ucałowali członkowie ZPS i zaproszeni goście

*Sztandar to nie tylko kawałek drogiego materiału, nie tylko trud i praca wyszywających, to symbol wolności*

wzruszony ojciec Hubert dziękował za wyróżnienie, przy okazji wspominając swoje doświadczenia z UB: aresztowania, wybity kręgosłup, łokieć, wciśniętą grdykę, w konsekwencji przebyte dwa zawały serca, cztery operacje. Przetrwał, bo wierzył w Boga. Uroczystości zakończyły się wspólnym zdjęciem pod pomnikiem papieża Jana Pawła II. W drugiej części, roboczej, odbył się Zjazd Związku Polskiego Spisza. Obradom przewodniczył Edward Tybor, a do prezydium poproszono Pawła Dziubana i Tadeusza Balare. Po przedstawieniu sprawozdań wywiązała się interesująca dyskusja. Głos zabierali m.in. Marek Gotkiewicz, Franciszek Payerhin, Józef Superlak, Andrzej Madeja. Podziękowano wszystkim organizatorom i uczestnikom obchodów 90. rocznicy powrotu Spisza do Polski, a szczególności Maciejowi Płachcie (przewodniczącemu kapituły

zwycięstwa, prowadzi nas, wskazuje drogę nie tylko tym, których wyobraża, pokazuje cel, do którego mamy dążyć.

Na jednej stronie sztandaru wyszyty jest orzeł z pomnika Józefa Wiśmierskiego. Do słów: Bóg, Honor i Ojczyzna, dodano znamienne Ojcowizna. Po drugiej stronie wizerunek Matki Bożej Częstochowskiej z podpisem „Pod Twoją obronę uciekamy się” oraz 1930 – rok powstania Związku Spisko-Orawskiego, 1990 – założenie Związku Polskiego Spisza i 2010 – 90. rocznica powrotu Spisza do Ojczyzny. Na patronkę Matkę Bożą Częstochowską zwrócił uwagę w kazaniu ks. Łukaszczyk. – *Ojczyzna wypływa z serca, Ojczyzna to matka. Nie można się zaprzeczyć matki, swojej ojczyzny i środowiska* – akcentował.

Drugim akcentem podczas tych uroczystości było wręczenie statuetki „Zasłużony dla Spisza” proboszczowi ojcu Hubertowi Kasztelanowi. Wyraźnie

Drugim akcentem podczas tych uroczystości było wręczenie statuetki „Zasłużony dla Spisza” proboszczowi ojcu Hubertowi Kasztelanowi. Wyraźnie

Drugim akcentem podczas tych uroczystości było wręczenie statuetki „Zasłużony dla Spisza” proboszczowi ojcu Hubertowi Kasztelanowi. Wyraźnie

nadającej tytuł zasłużonego dla ziemi spiskiej) oraz Pawłowi Dziubanowi, Wójtowi Gminy Łapsze Niżne. Przekazano również usprawiedliwienie nieobecności Wendelina Habera na zjeździe, zarazem podziękowano mu za to, że wraz synem Markiem, posłami na Sejm i innymi osobistościami podnieśli rangę tejże jakże sympatycznej uroczystości.

Po udzieleniu absolutorium związku z upływem kadencji przystąpiono do wyboru składu organów. Skład przedstawia się następująco:

Jan Budz (Czarna Góra)	– ponownie Prezesem Zarządu Głównego ZPS
Zofia Łukasz (Krempachy)	
Julian Kowalczyk (Łapsze Niżne)	– wiceprezesa ZPS
Elżbieta Łukuś (Niedzica)	– sekretarz ZPS
Emilia Nowak (Niedzica)	– skarbnik ZPS
Wojciech Sołtys (Dursztyn)	
Jan Rataj (Kacwin)	– członkowie
Franciszek Payerhin (Łapsze Wyżne)	– przewodniczący Komisji Rewizyjnej
Janusz Haniaczyk (Bukowina Tatrzańska)	– zastępca przew. Komisji Rewizyjnej
Adam Święty (Niedzica)	– członek Komisji Rewizyjnej
Danuta Madeja (Rzepiska)	– przewodnicząca w Sądzie Koleżeńskim
Władysław Kowalczyk (Łapsze Niżne)	– zastępca przew. W Sądzie Koleżeńskim
Maciej Plachta (Trybsz)	– członek w Sądzie Koleżeńskim

Na funkcję chorążych wybrani zostali jednogłośnie: Elżbieta Łukuś, Danuta Madeja, Emilia Nowak, Marek Skawiński, Marek Nowak i Adam Święty.

Do programu działania na rok bieżący oprócz zobowiązań wynikających ze statutu ZPS przyjęto także wnioski z dyskusji:

- kontynuacja wydawania gazety „Na Spiszu”, dążenie do szybszej realizacji kierunków nakreślonych statutem i uchwałami ostatnich Zjazdów ZPS, w szczególności do zacieśnienia współpracy z innymi organizacjami regionalnymi i społecznymi mającymi podobne cele,

- współdziałanie z Wójtem i samorządem gminy Łapsze Niżne oraz grupą osób, które chcą zainicjować działania zmierzające do ratowania sypańców w Kacwinie,

- zainicjowanie i współudział w przygotowaniu plenerowego przedstawienia w 2012 roku z okazji 600-lecia (1412- 2012) zastawu Miast Spiskich z przybliżeniem opinii publicznej polskiej obecności na Spiszu,

- uruchomienie własnej strony internetowej poświęconej działalności ZPS, promującej Spisz i dobre inicjatywy jego mieszkańców oraz wsi (gmin) podhalańskich sąsiadujących ze Spiszem,

- wyciszenie sporów, które byłyby szkodliwe dla wizerunku regionu, zaś ewentualne problemy zobowiązano się przekazywać adresatom pisemnie i bez zbędnego rozgłosu,

- współpraca z Polskim Towarzystwem Historycznym oddział w Nowym Targu; uczestniczenie w seminariach,

150 rocznicy urodzin dra Jana Bednarzkiego. Pan Franciszek Payerhin skierował do zebranych zapytanie, czy gazeta „Na Spiszu” spełnia oczekiwania czytelników. Po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi, Pan Franciszek Payerhin zaproponował, żeby czytelnicy dzielili się swoimi spostrzeżeniami, pomysłami na łamach czasopisma.

Pan Jan Rataj zadał pytanie, czy byłaby możliwość pozyskania środków unijnych na renowację sypańców w Kacwinie, zaznaczając, że drewniane spichlerze znajdują się w bardzo złym stanie. Pan Rataj zaproponował, aby następny zjazd ZPS odbył się w Kacwinie – byłaby przy tym również okazja zobaczenia sypańców. Pani Danuta Madeja zadała pytanie, czy jest możliwość pozyskania środków na działalność regionalnego zespołu w Rzepiskach – Grocholów Potok. Pani Zofia Łukasz poprosiła o przekazanie 1% podatku na działalność Polskiego Stowarzyszenia Na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Pani Łukasz przeczytała wiersz niepełnosprawnego dziecka pt. „Pomóż”.

Na zakończenie obrad Prezes Jan Budz prosił, aby przekazać nieobecnym uznanie za pracę na rzecz Spisza we współdziałaniu z kolegami z Podhala, Orawy, Gorców i Pienin. Pogoda bowiem (obfite opady śniegu) uniemożliwiła przybycie szeregu zapowiadanych wcześniej osób.

*Ryszard M. Remiszewski*

odczytach organizowanych przez PTH, – aktywniejsze włączanie członków ZPS do Rajdu Niepodległościowego, organizowanego co roku w listopadzie na terenie Spisza.

W wolnych wnioskach Pan Robert Kowalski Prezes Towarzystwa Historycznego zaprosił do uczestnictwa w dniu 17 grudnia 2010 r. w konferencji oraz otwarciu wystawy poświęconej



Pamiętkowe zdjęcie uczestników Zjazdu pod pomnikiem Jana Pawła II

fot. Józef Górka



## Świąteczna akcja charytatywna dla Michałka

*„To, co możesz uczynić dla drugiego człowieka jest tylko małą kroplą w ogromie oceanu, ale jest właśnie tym, co nadaje znaczenie Twojemu życiu.”*

A. Schweitzer

Sukcesem, podobnie jak i w poprzednim roku, zakończyła się „Świąteczna Akcja Charytatywna dla Michałka” organizowana przez Stowarzyszenie „Dzieci i Młodzież Spisza” współtworzone przez nauczycieli łapszańskiego gimnazjum.



Co ręcznie robione, to z serca

Uczniowie najpierw własnoręcznie przygotowali świąteczne kartki, które później wręczali poszły do rąk ofiarodawców podczas kwest. Pracowitość i pomysłowość naszych uczniów, bo w robieniu kartek angażowały się całe rodziny, przerosła nasze oczekiwania. Powstało wiele ciekawych i oryginalnych kartek. Oczywiście za część z nich uczniowie otrzymywali punkty dodatnie, niektóre wykonywali na ocenę z plastyki. Natomiast ogromna ilość wykonywana była zupełnie bezinteresownie ze szczerą chęcią pomocy. W sumie zebrano ok. 2 tysięcy kartek, a 5 i 12 grudnia, w zimową i śnieżną niedzielę, młodzież gimnazjum kwestowała pod kościołami. Ofiary darczyńców delegacja naszego stowarzyszenia wraz ze specjalną paczką świąteczną przekazała rodzinie Michałka. Chłopiec ma dziś jedenaście lat, porusza się na specjalnym wózku, pozostaje jednak wciąż w śpiączce i potrzebuje nieprzerwanie stałej i kosztownej rehabilitacji, a tu przydaje się każdy grosz.

Dziś i z tego miejsca pragniemy podziękować wszystkim, którzy wsparli nasze przedsięwzięcie. Jesteśmy wdzięczni wszystkim, którzy wzięli w niej udział czy to wykonując kartki, ofiarując pieniądze czy zwyczajnie wspierając nas dobrym słowem.

To piękne dzieło pokazuje wielkość waszych serc, ich hojność i wrażliwość na potrzeby najbardziej potrzebujących, bo kto okazuje serce innym, na pewno sam nie spotka się z obojętnością.

Organizatorzy:

Stowarzyszenie Dzieci i Młodzież Spisza

## 1% taki mały, a tak wiele może!

Od lat można przekazać 1% swojego podatku płaconego w corocznym rozliczeniu PIT na tzw. Organizację Pożytku Publicznego (OPP). Wśród nich szczególnie miejsce zajmują fundacje o działaniu charytatywnym, pomagające potrzebującym np. chorym dzieciom. Zakładają one dla tych dzieci specjalne subkonta, na które wpłacane przez darczyńców pieniądze, są przekazywane na leczenie i rehabilitację konkretnych wskazanych przez darczyńcę dzieci. Corocznie z takiej pomocy korzystają setki osób. Ten jeden mały procent z naszego podatku może komuś bardzo pomóc, zapewnić możliwość leczenia czy bardzo potrzebnej rehabilitacji. Pamiętajmy o szlachetnym i wielkim 1 - procentcie.

W tym roku wystarczy tylko w odpowiedniej rubryce wpisać **nr KRS** organizacji, której podopiecznym jest dziecko, i **dane dziecka**, któremu chcemy przekazać pieniądze.

Możecie pomóc:

♣ **Michałowi Brynczka** z Frydmana – chłopiec jest w śpiączce i wciąż potrzebuje kosztownej rehabilitacji  
**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”**

Nr KRS - 0000037904

imię, nazwisko, adres darczyńcy,

cel - **Brynczka Michał (rehabilitacja i leczenie)**



♣ małej **Justynce Molitorys** z Kacwina chorej na mukowiscydozę  
**Polskie Towarzystwo Walki z Mukowiscydozą,**  
nr KRS 0000064892

imię, nazwisko, adres darczyńcy, cel -

**Justynka Molitorys**

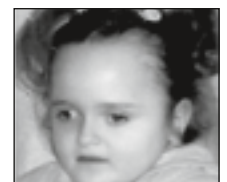
♣ siedmioletniej **Madzi Łopata** z Niedzicy cierpiącej na mózgowo porażenie dziecięce i padaczkę – potrzebującej nieustannego leczenia i rehabilitacji

**Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”**

Nr KRS - 0000037904

imię, nazwisko, adres darczyńcy,

cel - **Magdalena Łopata**



*To tak nie wiele, a może zdziałać bardzo wiele.*

**Podaruj komuś swój 1%  
Nie rezygnuj z niego  
Ten 1% dla innych znaczy dużo ...**

## „ZE SPISZA DO BETLEJEM”. CZYLI NOWOROCZNE KOŁĘDOWANIE W ŁAPSZACH NIŻNYCH

*„Na scynście, na zdrowie, na to Boże Narodzynie,  
Na tyn Nowy Rok, na te wielgie Świynta”*



foto: Julian Kowalczyk

Jedynie w swoim rodzaju jasełka w gwarze spiskiej

Na niebie świeciły gwiazdy, prawdziwa szopka pachniała sianem, a wokół było ciemno i zimowo. W takiej scenerii prawdziwej spiskiej zimy kołędowano drugiego stycznia w Łąpszach Niżnych podczas charytatywnego koncertu kołęd i pastorałek „Ze Spisza do Betlejem”. Charytatywnego, bo



foto: Julian Kowalczyk

„Sztab” zagrał dla chorych dzieci

na rzecz Michałka Brynczki i Justynki Molitorys.

Na początku pokazano jasełka przygotowane i wykonywane przez nauczycieli i uczniów łąpszańskiego gimnazjum na podstawie starych tekstów w gwarze góralskiej, a przetłumaczonych na gwarę spiską przez nauczyciela regionalistę Elżbietę Łukuś. Przedstawienie udało się znakomicie, a towarzyszące im pastorałki kapeli spiskiej bardzo efektownie wplatały się w klimat świątecznego czasu. Jasełka zakończyły życzenia. Zaraz po jasełkach ich wykonawcy kwestowali na rzecz dzieci: Michałka i Justynki – małych, a tak bardzo wielkich życiowych bohaterów. Zebrane pieniądze (zebrano w sumie ok. 6 tysięcy) zaraz po podliczeniu i podzieleniu przekazano przybyłym na koncert rodzicom dzieci. Koncertowo, w świątecznym klimacie zagrał SZTAB, delikatnie i z uczuciem zaśpiewała Milena ze Szczepanem, a mocno i z energią zagrała łąpszańska Orkiestra Dęta.

Niespodzianką koncertu był występ zespołu wokalnie-instrumentalnego

„Twoje Niebo” z przemyskiego klasztoru OO. Karmelitów. Jego członkowie mówią o sobie, że muzyką i śpiewem wielbią Jezusa pokazując tajemnicę piękna Boga Stwórcy. To było więcej niż tylko śpiewanie – oni grali i śpiewali całym sercem i w niecodzienny sposób pokazali, jak można cieszyć się śpiewem i muzyką. I mimo styczniowego chłodu nikomu nie było spieszno do końca. W ten niedzielny wieczór było pięknie i magicznie. Oczywiście wielkie podziękowania należą się całej wielkiej grupie osób zaangażowanych w organizację imprezy – od osób przygotowujących kaplicę i występujących, po tych, którzy pomogli ogrzać kaplicę, wsparli finansowo organizatorów i gościli w swoich domach osoby z chóru.

Choć na chwilę Spisz znalazł się blisko Betlejem, a każdy obecny na koncercie mógł sam oddać hołd nowonarodzonemu, zaś świątecznie noworoczne życzenia poszły daleko ze Spisza nie tylko do Betlejem, ale i na cały świat. Na koniec pozostaje życzyć sobie by uchylony w tym czasie kawałek Nieba i radość Bożego Narodzenia pozostała z nami na cały rok!

Organizatorami koncertu byli: Ksiądz Proboszcz Parafii św. Kwiryna w Łąpszach Niżnych i zespół SZTAB oraz osoby współpracujące.

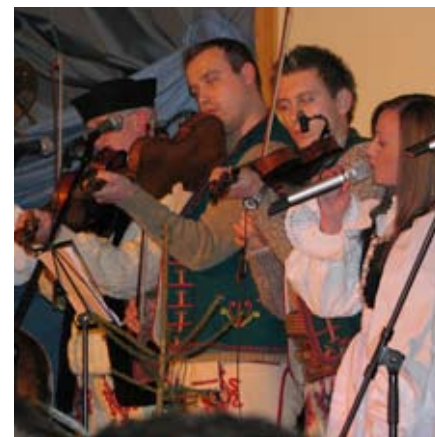


foto: Julian Kowalczyk

Zawsze obecni muzycy z łąpsz

*„(...) bo Światło zabłyśło nad Ziemią,  
ponieważ narodził się nam Pan.  
Niech ta wielka nowina porusza cały świat  
i głoszona jest całej ludzkości”*

Barbara Kowalczyk

# SPISKIE ZWYKI W NIEDZICY

→ Już po raz 21. Grano i śpiewano podczas „Spiskich Zwyków” – dużej, przygotowanej z rozmachem, dwudniowej (15-16 stycznia 2011) imprezy folklorystycznej w Niedzicy.



foto: Ryszard M. Remiszewski

„Jo dziwycynka ze Śpisa, jo mom sićko co mi trza”

Pierwszego dnia na Zamku „Dunajec” odbył się konkurs gawędziarzy, śpiewaków, skrzypków solistów oraz grup śpiewaczych. Drugiego dnia w Gminnym Ośrodku Kultury konkurs scenek rodzajowych, zwyczajów, obrzędów, tańców w wykonaniu zespołów z całego terenu Spisza. – *Corocznie jest więcej uczestników, co świadczy o tym, że festiwal jest potrzebny* – powiedziała Krystyna Milaniak, dyrektorka GOK w Niedzicy. – *Piękne jest to, że uczestnicy rokrocznie eliminują błędy, które pod okiem jury są wychwytywane i omawiane. W tym roku do konkursu śpiewaków zgłosiło się 15 osób, do*

*gawędy 15, do skrzypków solistów 19 i 6 grup śpiewaczych, a w konkursie obrzędów, tańców 13 zespołów, w tym gościnnie dwa: „Nasza Rodzina” ze Zblewa i „Powsinianie” z Wilanowa* – wylicza Krystyna Milaniak. Wśród gości obecni byli m.in.: Bogusław Waksmundzki – członek zarządu powiatu i posłanka Anna Paluch.

W skład komisji konkursowej wchodziły trzy panie: Aleksandra Szurmiak-Bogucka – etnomuzykolog, Michalina Wojtas – choreograf i Jadwiga Adamczyk – muzyk, przedstawicielka Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu.

Otwarcia imprezy dokonał wójt gminy Paweł Dziuban – mówił o wielości i różnorodności kultur na Spiszu, zwyczajach, obrzędach, gwarze. Odniósł się do tych, którzy krytykują działania pielęgnujące obyczajowość. – *Szkoda tylko, że instytucje, które krytykują nas za to, że pochodzimy z tej ziemi, że kultywujemy kulturę spiską, polskiej części Spisza, że mówimy jasno o historii, bo wszędzie, a zwłaszcza na Ziemi Spiskiej była bardzo skomplikowana; szkoda, że wciąż tacy ludzie krytykują te nasze działania. Ale po to jesteśmy tutaj wszyscy, żeby powiedzieć, że jesteśmy Spiszakami, urodziliśmy się na tej ziemi, wychowaliśmy na niej, chcemy kultywować tę tradycję, a przede wszystkim tę kulturę* – *Spisz nosimy w sercu, właściwie od uro-*

*Corocznie jest więcej uczestników, co świadczy o tym, że festiwal jest potrzebny*

*dzenia* – powiedział Wójt zapraszając na imprezę i życząc wielu wrażeń.

Następnie w towarzystwie przewodniczącej Rady Gminy Heleny Klimczak wręczył statuetki „Zasłużonych dla Spisza” prof. Tadeuszowi M. Trajdosowi, Aleksandrze Szurmiak-Boguckiej, Piotrowi Samborowi



foto: Ryszard M. Remiszewski

Młode gaździny z zespołu „Honaj” z Dursztyna na deskach Gminnego Ośrodka Kultury



foto: Ryszard M. Remiszewski

„Hucu woda w dolinie, śpiywoj Jyndruś dziywcyynie”

i ks. Marianowi Wanatowi, obecnie proboszczowi parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Nowym Targu.

Na zamku „Dunajec” otwarta została wystawa fotograficzna przygotowana przez posłankę Annę Paluch, na której prezentowane były stare zdjęcia rodzinne z Nowej Białej i Krempach, doku-

*Spisz nosimy w sercu,  
właściwie od urodzenia*

mentujące jej spiskie korzenie. Wystawa zaciekała gości i uczestników festiwalu.

Publiczność wypełniła sale do ostatniego miejsca, zarówno na zamku, jak i w sali GOK, żywo reagując i podobnie jak uczestnicy, a może jeszcze bardziej, przeżywając konkursowe występy. Niezwykle udana impreza, zorganizowana została dzięki Gminie Łąpsze Niżne, Muzeum – Zespół Zamkowy w Niedzicy i Gminnemu Ośrodkowi Kultury w Łąpszach Niżnych z siedzibą w Niedzicy. – *Gminny Ośrodek Kultury działa na podstawie dotacji Gminy Łąpsze Niżne, więc byłoby bardzo trudno, wręcz niemożliwe zorganizować imprezę bez tego wsparcia* – powiedziała Krystyna Milaniak.

Ryszard M. Remiszewski

## PRZEGLĄD MŁODYCH RECYTATORÓW I GAWĘDZIARZY IM. ANDRZEJA SKUPNIA FLORKA

→ Na wojewódzkim konkursie zabłyszczeni młodzi gawędziarze ze Spisza

Andrzej Skupień Florek był historykiem-amatorem, gawędziarzem i poetą z Podhala. Do szkoły uczęszczał tylko przez trzy lata, od dzieciństwa pracował, w tym na służbie u bogatych gazdów. Szczególnie ważne dla Skupnia Florka były: wskazania dla synów Podhala Władysława Orkana. Po tej lekturze postanowił spisać dzieje swojej wsi rodzinnej. Właśnie Biały Dunajec – moja wieś rodzinna to dzieło życia Skupnia Florka. Pracował nad nim kilkanaście lat, także podczas okupacji hitlerowskiej. Prowadził poszukiwania w archiwach krakowskich i lwowskich, księgach parafialnych, a także przeprowadzał liczne wywiady środowiskowe. Wiersze Skupnia Florka znalazły się w Antologii współczesnej poezji ludowej. Wydał też tomik poezji „Miłuj Podhale”.

W dniu 27 stycznia 2011 roku odbył się już XXXV Wojewódzki Przegląd Młodych Recytatorów

i Gawędziarzy im. Andrzeja Skupnia Florka w Białym Dunajcu. Konkurs ma bogatą historię. W tym roku uczestniczyło aż 138 osób z Podhala, Spisza, Pienin i Orawy. Kilkunastoosobowe jury pod przewodnictwem prof. dr hab. Józefa Kąsia oceniło młodych uczestników konkursu. Nagrodzeni mówcy ze Spisza to:

**W kategorii recytacja poezji:  
klasy 0-III:**

**II miejsce – Weronika Kurnat**  
ze szkoły podstawowej  
w Nowej Białej  
gimnazja:  
wyróżnienie – **Marcelina Wnęk**  
z Krempach

**W kategorii gawędy:  
klasy I-III:**

**III miejsce – Łukasz Bryja** ze szkoły  
podstawowej w Łąpszach Niżnych

**gimnazja:**

**Wyróżnienie – Zofia Majerczak**  
z Gimnazjum w Łąpszach Niżnych

Elżbieta Łukus



foto: www.wetra.pl

Dumny z nagrody Łukasz Bryja

# Bolesław Maria

Trzy śluby: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa. Po ich złożeniu mężczyzna zostaje kapłanem. Od tej pory wchodzi do kościoła bocznym wejściem od zakrystii, a jego wizerunek staje się nieodłącznym elementem ołtarza. Nieodłącznym dla ołtarza trybskiego był ojciec Bolesław Kozyra. Przez ćwierć wieku zawsze między tabernakulum a nawą główną, po prostu między Bogiem a ludźmi.

**K**lasztor na nowohuckim osiedlu Szklane Domy to dom ojców cystersów. Labirynty korytarzy wokół małego dziedzińca łączą dormitoria zakonników z bryłą kościoła. W przejściach opatrzonych tabliczką „Klauzura” jest doskonała akustyka. Już wcześniej rano słychać tu truchty cystersów zmierzających na jutrznię. Obecnie w klasztorze mieszka 16. zakonników. Swoją celę miał tutaj też o. Bolesław Kozyra – proboszcz parafii św. Elżbiety w Trybszu.

**23 listopada 2010**

- *Najważniejsze, że rano poprosił mnie o spowiedź – wspomina ks. Robert Łojek, przeor kościoła na Szklanych Domach. – Nieraz nie chciał, nie był już świadomy tego, co robi, ale w tamten słoneczny wtorek poprosił. To łaska Boża – dodaje. Dzięki niemu i współpracownikom ks. Bolesław miał bardzo dobrą opiekę w zaawansowanym stadium choroby Alzheimera. Przez 10 miesięcy odwiedzały go pielęgniarki. – Tutaj był traktowany jako emeryt, otoczyliśmy go opieką braterską, bo każda rodzina musi się troszczyć o swojego współbrata – mówi ks. Robert Łojek. Gdy tylko była ładna pogoda ks. Bolesław wychodził poza mury, spacerował na wózkach. Kiedy jeszcze miał dużo siły zdarzało mu się wymknąć bez wiedzy innych. Niestety już nie wiedział gdzie iść, choroba odbierała resztki racjonalnego myślenia o świecie. Ponoć raz ks. Bolesław wybierał się piechotą do Trybsza...*

Tamtego wtorku rozpoczął dzień od wypowiedziania się. Ten przeblisk świadomości ucieszył braci. Spędził dzień jak zwykle z wypiekami na twarzy. – *O godz. 18:00 otrzymał kolację, ale po zjedzeniu jakby go coś zabolato – opisuje ks. Robert Łojek. – W oczach nam zbladł od razu, a przecież zawsze był taki czerwony na twarzy. Pobiegłem po oleje*

*i udzieliłem mu sakramentu namaszczenia chorych.*

Karetka już nie pomogła. Wieczorem ks. Bolesław zasnął spokojnie w otoczeniu swojej rodziny cysterskiej.

## Przystanek Trybsz

W 1968 r. parafię trybską opuścił o. Bogumił Salwiński, którego wybrano Opatem Mogińskim. Trybsz potrzebował księdza na dłużej, ludzie byli święcie przekonani, że porządna wieś księdzem i dyrektorem szkoły stoi. Rok po odejściu opata przybył na Spisz młodziutki ksiądz, szczupły brunet w okularach, znać było, że mądry i „miastowy”. Zaglądnął w każdy kąt kościoła i postawił sobie wysokie cele w nowej parafii. – *Pierwsze co zrobił, to przygotował nową posadzkę i wybudował grotnę fatimską nad strumykiem – mówi Jan*

*W oczach nam zbladł  
od razu, a przecież  
zawsze był taki czerwony  
na twarzy*

Wadowski, organista z Trybsza. – *Po tem już była wymiana wyposażenia, wystrój wnętrza, pierwsze ołtarze złożone też mieliśmy za niego – dodaje. Od początku jak ks. Bolesław coś zaplanował, musiało być po jego myśli.*

– *Dopiero co przyszedł, a już robił nam profesjonalne katechezy – przywołuje s. Hiacynta Gronka, albertynka. – Nie traktował nas jak zwykle dzieci ze wsi, ale przygotowywał mądre programy nauczania. Chciał przenieść krakowską katechezę do naszych skromnych progów szkoły – dodaje. Proboszcz przynosił na lekcje różne plakaty, rysunki, które dzieci przemalowywały do zeszytów,*



foto. archiwum autorki

Zawsze dostojny i elegancki...

wyświetlał nawet przeźrocza, co na tamte czasy było nie lada gratką dla dzieciaków. Organista wspomina jak razem z nauczycielami zmobilizował dzieci do wystawienia jasełek. Potem w nagrodę pojechali pierwszy raz do prawdziwego teatru w Krakowie.

Dzieci z czasem zaakceptowały nowy rozkład w ławkach: dziewczynki po lewej, chłopcy po prawej i nie inaczej jak tylko klasami. Dzięki temu łatwiej było wywoływać roczniki podczas różańca. Ministranci świecili reszcie przykładem. Jeśli bujali w obłokach, słyszeli głośne chrząknięcia księdza. – *Zdarzało się, że zrobiliśmy coś złe, ale po mszach nie ganił nas za to. Może parę razy otrzymaliśmy „burę” za gadanie, ale ojciec Bolesław zawsze chciał naszego dobra – przyznaje Piotr Miśkiewicz, długoletni ministrant. – Był służbistą, ale dla nas, służby liturgicznej było to w pozytywnym tego słowa znaczeniu. Wiedzieliśmy co mamy robić, na co możemy sobie pozwolić – kwituje Piotrek. Młodzi chłopcy sporo się nauczyli od proboszcza. Przed pierwszym dzwonkiem dzielili się obowiązkami, wszystko miało być dopięte na ostatni guzik. Jeśli*

wcześniej nie znali pojęcia służby, kościół uczył ich posłuszeństwa i pokory.

Po 10 latach ks. Bolesław wyjechał, ale ciągle nie powiedział ostatniego słowa. Na polecenie opata wrócił i bez wątpienia ta decyzja musiała go ucieszyć.

## Kobieca ręka

- *Mieliśmy wzorcowy kościół, znać było rękę proboszcza* – twierdzi s. Hiacyntha. Dowody? Tylko i wyłącznie żywe kwiaty, rozłożyste bukiety w nowych wazonach, kolory obrusów zgodne z okresem liturgicznym, a na zewnątrz zasadzone drzewka, na odpusty chorągiewki przy ulicy i transparenty z flagami. Proboszcz ustawiał z kościelnym szopkę na Boże Narodzenie, jeszcze piękniejszy Grób Pański na Wielkanoc, a w maju w kościele robiło się aż jaśniej dzięki komunijnym dekoracjom. – *Cieężko sobie wyobrazić, ale na lata 70-te 4 tysiące żaróweczek świątecznych to był wyczyn* – mówi pan Janek, organista. – *Nasz kościół był jak bazylika.*

Nie dość, że ks. Bolesław lubił wielkie uroczystości w parafii, umiał je odpowiednio zorganizować. Zapraszał wielu znamienitych gości, kard. Macharski doskonale wie jak trafić do Trybsza, bo przyjeżdżał tu wiele razy i powtarzał, że lubi to miejsce. Ks. Bolesław wiedział, że najlepszą jego wizytówką są trybszanie ubrani w stroje regionalne. Zawsze po uroczystościach parafii nastawało skrupulatne dziękowanie asyście procesyjnej, scholi, kobietom na plebanii i wielu wielu innym... Trybsz w końcu zaznał, co to jest duma. Oprócz ceremonii kościelnych i pamiętnego stulecia kościoła ks. Bolesław wpadł na dobry pomysł dbania o małżonków. Za to, że byli ze sobą dziesiątki lat, proboszcz urządzał im jubileusze srebrnych i złotych godów. Potem zapraszał na przyjęcia na plebanii.

A jak to się stało, że dzisiaj wszystkie kobiety w Trybszu są znawczyniami od oceniania kwiatów w ołtarzach? Co jak co, ale niełatwej sztuki ich układania uczył sam proboszcz, kiedy jeszcze były małymi dziewczynkami. – *Na spotkaniach z księżmi żartował sobie ze swoich imion* – wspomina Elżbieta

Pawlica-Caja. – *Mówił, że Bolesław odprawia msze, a Maria układa kwiaty w kościele.*

## Rorate coeli...

To znajome słowa antyfony na rozpoczęcie mszy adwentowej. W całości, po łacinie, co roku śpiewał ją ks. Bolesław. Miał wyjątkowy głos i nigdy nie wahał się go użyć. Niektóre jego wykonania to już legenda. – *Z pełnym podziwem słuchałam śpiewanej przez niego w Wielki Piątek przez prawie godzinę, no, 50 minut z zegarkiem w rękę, Męki*



foto: archiwum autorki

*Pana Jezusa* – precyzuje Elżbieta Pawlica-Caja. Chociaż proboszcz nie miał wykształcenia muzycznego, śpiew był jego żywiołem, po prostu on cały był śpiewem. Pasja mogła mieć swój początek w chorałach gregoriańskich, których melodie praktykują cystersi.

Pani Elżbieta Pawlica-Caja przytacza historię przejeźdnego turysty, który jadąc obok kościoła zatrzymał się na dźwięk intrygującej melodii. Musiał sprawdzić, kto tak pięknie śpiewa. Okazało się, że ks. Bolesław prowadził wtedy 40-godzinną adorację w Wielkim Poście. Jego śpiew to był zapis emocji w głosie. Namiastka muzyki na wysokim poziomie. Wolał śpiewać niż mówić. Trzy pieśni maryjne w jego wykonaniu można znaleźć obecnie na stronie internetowej cystersów w Mogile.

Nie było odwrotu - wraz z proboszczem cała parafia musiała śpiewać.

Schola dziewczyn starała się nie zawodzić, wierni odpowiadali gromkim jednogłosem, a jeśli nie było widać poruszenia wargami, ks. Bolesław zachęcał energicznie: „Głośniej”. Przed kołędą zapowiadał, żeby ministranci wchodzić do domów z pieśnią na ustach. W mig zaopatrzył parafię w takie same książeczki, z których podawał numery pieśni, kiedy jeszcze nie było rzutnika nad amboną. Kładł nacisk na dykcję lektorów. – *Rozmawiał z nami, przekazywał jak czytać, aby przestanie dotarło do ludzi* – mówi Piotr Miśkiewicz. – *Nie zapomnę do końca życia jego słów: „Głośno i wyraźnie wymawiać każde ę,ą,ć”. Był naszym mentorem...*

Zgodnie z opiniami kilku trybszanów, jedno jest pewne: w kościele do dzisiaj słychać ten charakterystyczny mocny śpiew ludzi. Ślad po zmarłym proboszczu.

## Pokorny wiejski kapłan

Urodził się w Otwinowie w diecezji tarnowskiej 6 marca 1935 roku jako Alojzy Kozyra. Na ślubach wieczystych stał się Bolesławem Marią. Imieniny lubił obchodzić w towarzystwie zaproszonych mieszkańców Trybsza. Pisał na starej maszynie do pisania. Elegancki, ale nigdy przesadnie nie dbał o siebie. Był samotnikiem i tak naprawdę jego parafianie do dzisiaj nic nie wiedzą o jego życiu prywatnym. Zanim zastąpił go obecny proboszcz, urządzono godne pożegnanie. Potem jakby słuch zaginał o ks. Bolesławie, a on pisał listy znad morza do cystersów na Szklanych Domach, gdzie z otwartymi rękoma przyjął go ksiądz rodak z Trybsza. Ta miejscowość odcisnęła znak na jego sercu. – *Przystał do Trybsza i chciał tu być do śmierci* – zapewnia Jan Wadowski.

W tym roku ks. Bolesław miał obchodzić swoje okrągłe 50 lat kapłaństwa. Zapewne je uczci w innym świecie, w tym, do którego dorastał na ziemi w śpiewie i modlitwach. – *Kochał Pana Boga, kochał swoje życie i funkcję swoją kapłańską* – mówi ks. Robert Łojek, który jako jedyny trybszanin był przy jego śmierci.

Elżbieta Wadowska

# W KOLE RAŻNIEJ!

Wymiana przepisów kulinarnych, kultywowanie tradycji lokalnych, aktywne uczestnictwo w życiu społeczności wiejskiej, jak również podejmowanie nowych wyzwań, to tylko niektóre wytyczne założonego 27 października 2010 roku w Kacwinie Koła Gospodyń.

Już na pierwszym spotkaniu został wybrany Zarząd Koła Gospodyń, a poszczególne funkcje sprawują następujące osoby: Prezes Koła Gospodyń – pani Barbara Radecka, Wiceprezes – pani Bożena Radecka, Skarbnik – pani Ewa Kromka, Sekretarz – pani Lidia Molitorys.

Chętne do dzielenia się swoją wiedzą, doświadczeniem i pomysłami kacwinianki spotykają się podczas

w Kacwinie. Warto zaznaczyć, że przy budowie szopki, dobieraniu strojów, rekwizytów oraz inwentarza pracowały całe rodziny, a nawet osoby spoza Koła. Duchową pieczę nad całością sprawował proboszcz ks. T. Majcher. Rezultatem tych działań była szopka przypominająca tę betlejemską, i choć umieszczona na Spiszu, przyciągała rzesze wiernych dzięki kacwinianom, którzy wcielili się w postacie Maryi i Józefa.



foto. Beata Magiera

Zatłoczona szopka w wykonaniu kacwinian



foto. Beata Magiera

Debiut „odmłodzonego” i historycznego Koła Gospodyń z Kacwina

wspólnych zebrań i wyznaczają sobie różnorakie zadania, omawiając jednocześnie sposób ich realizacji. Pierwszą czynnością, jakiej się podjęły, było wykonanie stroików bożonarodzeniowych, które zostały rozprowadzone wśród chętnych nie tylko w Kacwinie.

Kolejnym krokiem stało się przygotowanie żywej szopki, którą można było obejrzeć przed pasterką w Wigilię Bożego Narodzenia oraz następnego dnia w południe obok kościoła

z zefą wpatrzonych w Jezuska, zadziwionych pasterzy, wyposażonych w dary Trzech Królów i rozśpiewanych przy akompaniamencie akordeonu aniołów. Ludziom towarzyszyły zainteresowane tym, co się wokoło dzieje, zwierzęta: kozy, owce, koń. *Gloria, gloria, gloria in excelsis Deo* było słychać aż do ostatnich domostw Kacwina, co podkreślało i wzbogacało atmosferę związaną z Bożym Narodzeniem.

Innym przejawem działalności Koła Gospodyń było przygotowanie degustacji potraw spiskich. Miała ona miejsce 6 stycznia 2011 roku w kacwińskiej remizie OSP w czasie wystawiania jasełek. Członkinie Koła ubrane w piękne stroje ludowe zachęcały do skosztowania różnorodnych dań i wypieków. Na stołach znalazły się m.in. *baby z makiem, z kruszonką, moskole, gałuski, bobulki z makiem, kołoc, kiska grulano, swojska kiełbasa i chleb ze smalcem i skwarkami*. Chętnych do degustacji nie brakowało, pomijając fakt, iż właśnie rozpoczynał się czas obiadu. Można przypuszczać, że w większości domów teraz częściej na stołach pojawiają się potrawy spiskie, których smak został przypomniany.

Niedawno kacwinianki z Koła Gospodyń podsumowały swoją kilkumiesięczną działalność podczas spotkania opłatkowego. Po ich dotychczasowych rezultatach pracy widać, że te pełne zapału kobiety nie kończą na słowach, ale szybko i efektywnie zamieniają je w czyn. - *Zaangażowanie szybko udziela się innym* – mówi pani Prezes Barbara Radecka i zapewnia, że Koło jeszcze niejednym zaskoczy.

Beata Magiera

# Raport bociana za rok 2010

Któż z nas nie liczył już na palcach nowonarodzonych dzieci w swojej wsi? Dopóki białe słupki rosną, a małe maleją nie ma się co obawiać niżu demograficznego na Spiszu. Zobaczmy, gdzie w poprzednim roku najczęściej przelatywał bocian z przesyłką.

Gołym okiem widać, że na pierwszym miejscu w rankingu przybyłych na świat rocznik 2010, uplasowała się Czarna Góra. Jako jedyna przekroczyła magiczną liczbę 25. Gratulacje dla szczęśliwych rodziców z Czarnej Góry! Każdy z nich powiększył rodzinę o jedną małą zdrową pociechę. Co więcej, aby było sprawiedliwie urodziło się 13 dziewczynek i 13 chłopaków. To dobry wynik, ale gdyby analizować Czarną Górę jako dwie odrębne parafie (Przemienienia Pańskiego w Zagórze i św. Trójcy w części bliższej Jurgowa) okazuje się, że w tym pierwszym kościele było o wiele mniej chrztów. Ojciec Hubert Kasztelan w kronice parafialnej odnotował ich tylko 7, do tego tyle samo pogrzebów i 4 śluby (reszta odbywała się w innych parafiach). Niestety Czarna Góra dyskwalifikuje pozostałe miejscowości pod względem liczby zgonów. Jest ona najwyższa na całym Spiszu.

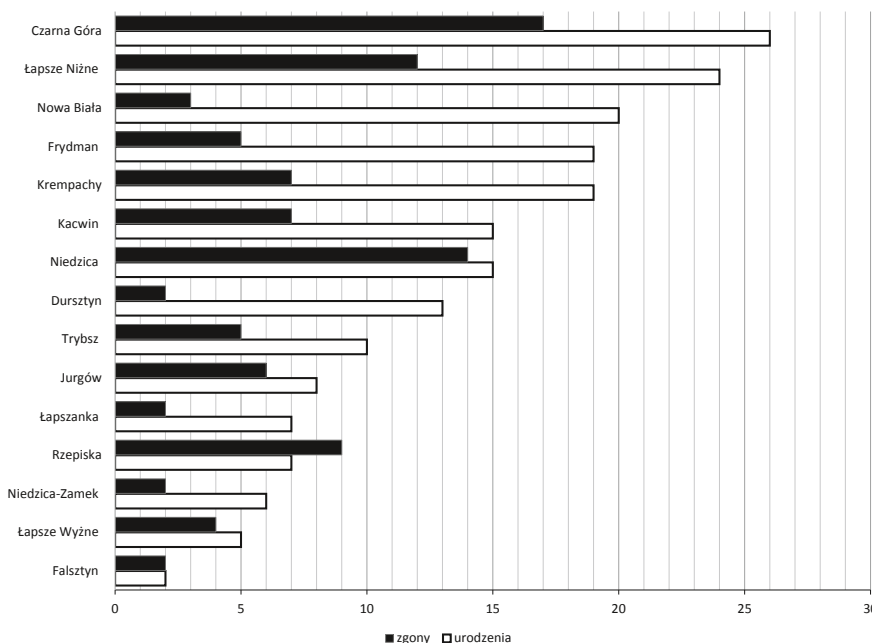
Zupełnie inna sytuacja prezentuje się w Rzepiskach. Tu słupek biały ustąpił pesymistycznemu słupkowi czarnemu. Urodziły się 2 dziewczynki i 5 chłopaków, ale zmarło aż 7 kobiet i 2 mężczyzn. Liczba urodzeń nie rekompensuje liczby zgonów. Identyczna

miejscowość	urodzenia	zgony
Falsztyn	2	2
Łapsze Wyżne	5	4
Niedzica-Zamek	6	2
Rzepiska	7	9
Łapszanka	7	2
Jurgów	8	6
Trybsz	10	5
Dursztyn	13	2
Niedzica	15	14
Kacwin	15	7
Krempachy	19	7
Frydman	19	5
Nowa Biała	20	3
Łapsze Niżne	24	12
Czarna Góra	26	17

sytuacja panuje jedynie na drugim końcu Spisza, w Falsztynie. Co prawda rok 2010 nie spowodował niżu demograficznego wśród miejscowej ludności, ale doszło do pewnej stagnacji. Oby w obecnym roku słupek biały przechrzył znacznie szalę zwycięstwa w Falsztynie. W tej jednej z najmniejszych miejscowości żyje aktualnie 324 mieszkańców (161 kobiet oraz 163 mężczyzn).

Mocne, bo drugie miejsce, jeśli chodzi o liczbę urodzeń, zajmują prężnie rozwijające się Łapsze Niżne. – *U nas zawsze jest mniej więcej tak samo* – przyznaje ks. Mariusz Skotnicki, który w starym roku pomagał przy 24 chrztach w parafii. Siedziba gminy okazuje się być przyjaznym miejscem dla nie-łapszanów i innych przyjezdnych. Zanotowano aż 16 zameldowań – najwięcej w granicach Gminy Łapsze Niżne. W sąsiednich Łapszach Wyżnych nie ma aż tylu zameldowań (5) i niestety dzieci rocznik 2010 będą zajmowały w przyszłości mniej krzeseł w szkole podstawowej. Proboszcz z sentymentem wspomina czasy licznych klas na katechezach. – *Były roczniki takie po 15, 16 osób. To, że teraz jest mniej, to już nie od nas zależy* – żartuje.

Rzadko kiedy zdarzało się, aby od łapszańskich liczniejszy okazał się rocznik trybski, a już naprawdę wyjątkowo rocznik z Łapszanki. Rok temu nastąpiła mała zamiana miejsc między tymi miejscowościami, bo w Łapszance przyszło na świat 7 dzieci, a w Trybszu 10, obie liczby są wyższe niż w Łapszach Wyżnych. Trzeba jednak koniecznie dodać, że do przyrostu liczby mieszkańców w tej drugiej miejscowości przyczyniły się bliźniaki: Michasia i Kubuś Waksmundzcy (wywiad z rodzicami na następnej stronie). Minęły już dziesiątki lat od urodzenia bliźniaków w Trybszu (czwórka rodzeństwa z dwóch par bliźniaczych mieszka poza



\*\* Uwaga! Dane dotyczące urodzeń w Nowej Białej, Krempachach i Dursztynie są liczbą chrztów, a nie urodzeń. Realna liczba urodzeń w tych miejscowościach może się różnić o jedno albo dwoje dzieci.



Trybszem, chociaż jest pochodzenia spiskiego). W ubiegłym roku trybszanie częściej się bawili na weselach, również tych organizowanych w remizie strażackiej. Ciepłe miesiące roku przyniosły tzw. „boom weselny”, bo w kościele p.w. św. Elżbiety Węgierskiej przyrzekało sobie aż 5 par, a to dobry wynik. Poza tym trybszanie ślubowali sobie też w innych kościołach poza parafią.

Blizniaki urodziły się również w Kacwinie.

Tym razem chłopcy: Mateusz i Szymon Paluchowie (ich zdjęcia na następnej stronie). Będą mieli 13 koleżanek i kolegów z tego samego roku. W ubiegłym roku było w Kacwinie aż 18 chrztów. Teraz liczba mieszkańców wynosi 1248 z lekką przewagą mężczyzn. – *To idzie w górę, bo jak zauważyłem w szkole, przychodzą coraz większe roczniki* – mówi ks. Tadeusz Majcher, proboszcz z Kacwina.

Niedzica idzie krok w krok ze swoim sąsiadem Kacwinem. Ma identyczną liczbę urodzeń z tą różnicą, iż w Niedzicy było bardzo dużo pogrzebów w poprzednim roku. Nie przeszkadza to jednak w zachowaniu tytułu najludniejszej wsi Polskiego Spisza

196

– tyle dzieci przybyło na Spiszu w 2010 roku

(ilość mieszkańców: 1791 z dokładnością do jednego). Ciekawe jednak, że z Niedzicy wymeldowało się 14 osób, podczas gdy o cztery mniej dokonało formalnego zameldowania.

Noworodki z Niedzicy zostały jednak wyprzedzone w rankingu przez te, pochodzące z Frydmana. W Gminie Łąpsze Niżne to drugie najchętniej odwiedzane przez bociana miejsce. Najstarsza miejscowość Polskiego Spisza zdaje się zagrażać Niedzicy ogólną liczbą mieszkańców, która regularnie podwyższa się. We Frydmanie mieszka

już 1712 obywateli, z czego większość (843) to kobiety.

Na wysokie miejsca w opublikowanym rankingu zasłużyły sobie trzy miejscowości ułożone wzdłuż Pienińskiego Pasa Skałkowego. Może ta część Spisza okazuje się być ładziej przyjazna dla starszych Spiszaków, gdyż w ubiegłym roku zanotowano w tych stronach najmniejszą ilość zgonów przy równoczesnym wysokim wskaźniku urodzeń. To cieszy tym bardziej, że zmarło o wiele mniej osób niż w porównaniu z rokiem 2009. – *Ładzie coraz dłużej żyją* – twierdzą niektórzy proboszczowie. Zgadzałoby się to z ogólnopolskim wskaźnikiem długości życia, który również wzrósł o kilka

dobrych lat, szczególnie odnośnie kobiet. Może to wpływ szczęśliwego życia małżeńskiego, które zdecydowało się związać w jedno aż pięć par w Dursztynie. W Krempachach i Nowej Białej księża zapowiadali śluby częściej, bo dziesięć razy.

Ciekawe jak zamiesza liczbami rok 2011...

Powyższe wnioski to owoc skrupulatnych spisów prowadzonych przy wsparciu Urzędu Gminy w Łąpszach Niżnych i w Bukowinie Tatrzańskiej (Gmina Nowy Targ nie zdecydowała się ujawnić własnych statystyk) oraz z pomocą poszczególnych proboszczów.

Elżbieta Wadowska  
Współpraca Natalia Ziemia

## Podwójna radość!!!

Ciekawe światło spojrzenie, machanie rączkami, kopanie nóżkami i oczekiwanie na wyrazy czułości to cechy dwóch maluchów Mateusza i Szymona – bliźniaków państwa Małgorzaty i Krzysztofa Paluchów z Kacwina.

Czy są podobni do siebie jak dwie krople wody? Raczej nie. I choć mama podobnie ich karmi i ubiera, to jednak widać, że Mateusz szybciej przybiera na wadze, zaś Szymon jest trochę szczuplejszy, ale to wcale nie znaczy, że mu czegoś brakuje! Bracia posiadają podobne spojrzenie, lecz inne buzie. Chyba tylko mama może odgadnąć, co się kryje w tych oczkach.

Chłopcy w lutym skończą 5 miesięcy. To pięć miesięcy radości, ale i pięć miesięcy ciągłej pracy. Karmienie, przebieganie, kąpanie, usypianie – to zapewne czynności wykonywane na zmianę raz przy jednym, raz przy drugim, ale przytulać można bliźniaki jednocześnie. To na pewno wynagradza wszelki trud.

Starsze rodzeństwo bliźniaków, czteroletnia Karolina i sześciolatek Piotrek, już podzieliło się wpływami na młodszych braci: Karolinka chętniej opiekuje się Mateuszkiem, a Piotrek częściej zagląda do Szymonka. Natomiast babcia nie daje się przeciągnąć na żadną ze stron i w tych samych ilościach udziela uśmiechu jednemu wnukowi jak i drugiemu.

Życzymy Rodzicom, by Mateusz i Szymon zdrowo rośli!

Beata Magiera



Mateusz i Szymon nie spuszczają mamy z oczu

foto: Beata Magiera

# Mamy dwa bobaski

Z Krystyną i Robertem Waksmundzkimi z Trybsza, rodzicami bliźniaków przy ... usypianiu dzieci rozmawia Elżbieta Wadowska.



fot. Elżbieta Wadowska

Michalinka i Kubaś podnieśli liczbę swojego rocznika o 1/5

**Po czterech latach od urodzenia starszej córki na zdjęciu USG pojawiły się dwie małe fasolki. Jak przyjęliście tę wiadomość?**

ROBERT: Po pierwsze było wielkie zaskoczenie. Kiedy żona wyszła od lekarza, to śmiała się i płakała równocześnie. Wiedziałem, że coś jest nie tak.

**A dzisiaj macie podwójne śpioszki, podwójne butelki, kołyski, ale i pewnie podwójną radość. Jak bardzo zmieniło się wasze życie?**

ROBERT: To zupełnie coś nowego. Więcej czasu trzeba poświęcać dzieciom, dlatego musiałem zrezygnować z pracy daleko od domu, żeby pomóc trochę żonie w obowiązkach.

**Więc które maleństwo jest mamy, a które taty?**

ROBERT: Kochamy je tak samo. Chociaż Michalinka do mnie podobna, a Kubaś bardziej do mamy...

**Chyba mają całkiem inne charaktery, co było widać przy robieniu zdjęć...**

KRYSIA: Michalinka lubi sobie pogrymasić no i nie umie tak dobrze trzymać główki jak Kubaś. On zaś lubi dobrze zjeść, od razu wypije pełne 150 ml z butelki, a Michalinke trzeba dzielić, dawać na raty. No i widać, że jest drobniejsza od braciszka.

**Czy jak jedno płacze, drugie mu wtóruje?**

ROBERT: Nie, tak może jest z bliźniakami jednojajowymi. U nich jest na przemian. On śpi, ona się bawi albo ona je, a on zasypia. Zawsze jest na odwrót. Teraz już na szczęście nie płaczą w nocy, ale jak byli mniejsi, to trzy miesiące nie spaliśmy w ogóle, bo takie koncerty nam urządzali.

**A komu się bardziej spieszyło na świat?**

KRYSIA: O 8.30 pojawiła się Michalinka, a minutę po niej Kubaś. Obaj byli duzi i silni. Ważyli po 3 kg, mieli 51 i 52 cm długości. Urodziłam książkowo, bo w 37. tygodniu ciąży. Był wtedy ostatni dzień sierpnia.

Julia Miśkiewicz

\* \* \*

Aniołku tłuściutki  
Z trybskiego kościoła

Godajom ześ rokokowy

Artysta jak cie urobił  
Zaklon w ciebie swoje serce  
Drewniane  
Pozłocane

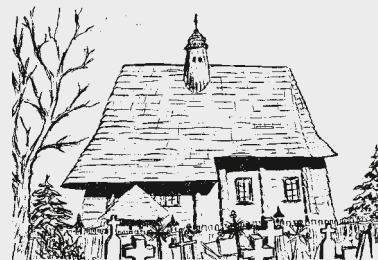
Stois z braciskami  
Na ołtarzaf  
Coby pilnować świata

A możeś ty stroz  
Co – kie nifto nie kuko-  
Przeprowadzo dzieci  
Bez most  
Na kolorowyj makatce

Możeś prziseł do nos  
Z betlejmskij sopki  
Fto wiy coś ty za jedyn

Aniołku tłuściutki  
Z trybskiego kościoła  
Śmiej sie do ludzi  
Bo oni jus nie umiom

Siedz na ołtarzu  
I  
Pilnuj casu



Kościół Św. Elżbiety w Trybszu.  
Rys. Adam Kowalczyk

# Pożegnanie ŚP Stanisława Piszczka, nauczyciela i wychowawcy



foto: archiwum autora

Jako dyrektor szkoły w Bukowinie

Zgromadziliśmy się tu w nieutulonym bólu i żalu, by pożegnać zmarłego śp. Stanisława. Jest nas wielu, a setki innych są tu obecne duchem. Tak wielu bowiem ludzi zawdzięcza zmarłemu Stanisławowi tak wiele. Tak wielu byłych uczniów i mieszkańców Ziemi Podhalańskiej, byłego dyrektora Szkoły Podstawowej w Bukowinie Tatrzańskiej powinno zachować we wdzięcznej pamięci.

Nim objął stanowisko kierownika szkoły, a później dyrektora w Bukowinie Tatrzańskiej, które to stanowisko pełnił przez 20 lat, pracował najpierw w Lipnicy Małej na Orawie, później w Kacwinie na Spiszu i w sąsiedniej Czarnej Górze w Szkole nr 2 przez 16 lat. W każdej z tych miejscowości pozostawił po sobie wdzięczną pamięć i szacunek za poświęcenie się bez reszty, bez rozmienniania na drobne, powołaniu nauczyciela. W swoim życiu zawodowym kierował się zawsze zaszczytną misją nauczyciela i wychowawcy.

Urodził się 81 lat temu w przepięknie położonej u podnóża malowniczych Gorców, aczkolwiek wówczas chudobnej Ochotnicy. To właśnie otaczający go niedostatek, powiem wprost – nędza, była imperatywem, który wypędził

go z tej ukochanej miejscowości do szkół (jak wówczas mawiano). To doskwierająca podhalańskim dzieciom bieda stała się dla niego siłą sprawczą niesienia kaganka oświaty w góralski lud. To zaglądnąca w oczy bosaż dzia-  
twie nędza zde-  
terminowała jego romantyczne i pozytywistyczne działania na rzecz podniesienia poziomu edukacyjnego i – co za tym idzie – socjalnego tego chudobnego, ale i Hyżnego, i honorowego ludu.

Do swego wymarzonego, wyśnionego zawodu przygotowywał się długo i solidnie. Niemal dosłownie wdrapywał się na wyżyny wiedzy jak Ochotniczanie na gorczańskie wyrzyski. Ukończył Liceum Pedagogiczne w Zakopanem, studium nauczycielskie na kierunku matematyka, później studia na Akademii Rolniczej, na kierunku leśnictwo oraz studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą. Mógł objąć wiele intratnych stanowisk w parkach narodowych, służąc swoją wiedzą ochronie lasów i gospodarce leśnej. Jednak pozostał wierny swemu

powołaniu, poświęcając się bez reszty pracy pedagogicznej.

Pewne elementy tego powołania zasługują na szczególne podkreślenie – to przecież rzutowało na jego podejście do ludzi. Mianowicie – zawsze miał na

uwadze nie tylko miarę pojemności umysłu, ale i wielkość serca człowieka, któremu starał się pomóc. Problem jak trafić do człowieka, jak pomóc mu się podnieść przynajmniej o jeden

stopień, jak mobilizować do ciągłego doskonalenia wiedzy i kultury bycia było pierwszym pytaniem, jakie – spoglądając na człowieka – stawiał w swoim sercu.

Swoją wiedzą, postępowaniem, szacunkiem dla innych ludzi był wzorem do naśladowania dla swoich uczniów. Duże zasługi odniósł w organizowaniu oświaty dla młodzieży romskiej w Czarnej Górze, dla których to założył szkołę z językiem polskim, obok istniejącej już – słowackojęzycznej.

Był świadomy, że do pełnego rozwoju osobowości ucznia są potrzebne właściwe warunki materialne. Z tego

*Swoją wiedzą,  
postępowaniem,  
szacunkiem dla innych  
ludzi był wzorem do  
naśladowania  
dla swoich uczniów.*



foto: archiwum autora

Stanisław Piszczek (w środku z prawej) w otoczeniu uczniów z Jurgowa, z lewej Adam Sawicz kierownik (dyrektor) jurgowskiej szkoły

faktu wynikało jego zaangażowanie w rozbudowę placówek oświatowych. Na tym odcinku pracy miał duże zasługi w rozbudowie szkoły w Czarnej Górze, a szczególnie w rozbudowie nowej placówki dydaktycznej w Bukowinie Tatrzańskiej.

Systematycznie wpajał wychowankom zasadę dobrej i rzetelnej nauki i dyscypliny. Sprawiedliwie oceniał pracę swoich uczniów. Młodzież jego szkoły uczestniczyła w wielu olimpiadach przedmiotowych, zdobywając laury, szczególnie z przedmiotów ścisłych. Niejednokrotnie sam dowoził uczestników własnym samochodem na elimi-

Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego i wieloma innymi odznaczeniami państwowymi, resortowymi, regionalnymi oraz odznaczeniami organizacji społecznych.

*Drogi Staszku!*

*Mój serdeczny Przyjacielu, powierniku z lat dzieciennych i szkolnych, serdeczny druhu chwil pięknych, radosnych i trudnych.*

*Będzie mi Ciebie brak. Brak jak własnego brata, który był wsparciem dla mnie w każdej potrzebie, w dobrych i złych chwilach. Żegnam Cię, najlepszy Przyjacielu. Żegnam Cię w imieniu żony Anny,*

*wielu. Ufamy że Jedynej Prawdziwej, Niebieski Nauczyciel wynagrodzi Ci wszystkie zasługi i odpuści grzechy.*

*Niech ta skalista Podhalańska ziemia, której tak wiernie służyłeś przyjmie Cię i utuli!*

**Spoczywaj w pokoju!**

**ŚP. Stanisława Piszczka pożegnał Władysław Chrobak w dniu 20 01 2011 roku w imieniu licznie zgromadzonych żałobników na cmentarzu w Bukowinie Tatrzańskiej.**

**PS.** Stanisław Piszczek i Władysław Chrobak byli przyjaciółmi dosłownie od urodzenia. Obydwaj urodzili się 81 lat temu w sąsiadujących ze sobą ubożuchnych chałupinkach w Ochotnicy na Posadowskiem. Jest to osiedle położone w zasadzie pomiędzy Ochotnicą Górną i Ochotnicą Dolną, przynależne obecnie do Parafii Ochotnica Dolna. Kilkanaście lat, w tym okupację hitlerowską, spędzili pracując w polu, pasąc jedyną krowę, a najczęściej pracując jako wyrobnicy (tzw. parobki) u trochę majątniejszych gazdów za dosłownie kawałek chleba, czy łyżkę strawy. W sierpniu 1948 r. dosłownie uciekli z domu na egzaminy wstępne do Liceum Pedagogicznego w Zakopanem. Szli całą noc do Nowego Targu (sic!), skąd do Zakopanego dostali się koleją.

Niestety egzaminy trwały dwa dni, a obydwaj nie mieli pieniędzy na nocleg. Przenocowali zatem na jakiejś budowie – na trocinach, pod schodami. Później, gdy dostali się do szkoły, było już lepiej, bo dostali zakwaterowanie w internacie, stołówkę, pomoc socjalną, itp. Dorabiali też obaj, zbierając grzyby, borówki, oprowadzając wycieczki, czy prowadząc dziecińce i kolonie.

Władysław Chrobak po Liceum Pedagogicznym dostał nakaz pracy do Rzepisk, następnie do Ochotnicy Skrodne, później do Obidowej (wszędzie tam jako kierownik szkoły), wreszcie od 1965 r. zaczął pracować w Ludźmierzu jako kierownik, później (to tylko zmiany nazewnictwa) dyrektor szkoły. Był też aż do emerytury, tj. do 1984 r. prezesem Nowotarskiego Oddziału



foto. archiwum autora

Grona nauczycielskie z Jurgowa oglądające przedstawienie szkolne podczas wizytacji. Od lewej: Stanisława Zabrzewska, Beata Sukalska, Jan Jagła - wizytator, Stanisław Piszczek, Helena Haniaczyk, Stanisław Baran i Helena Maciczak

nacje, czy egzaminy do szkół średnich. Dziś wielu z nich uzyskało wyższe wykształcenie, zostając nauczycielami, lekarzami, prawnikami, inżynierami wielu specjalizacji. Z uczniów swych był dumny tak, jak ich rodzice.

Był gorącym miłośnikiem szczytów górskich oraz urokliwych zakątków Podhala i Podtatrza. Wśród kolegów i ludzi zaprzyjaźnionych oraz przyjezdnych gości ukazywał uroki tatrzańskich szczytów i piękno Ziemi Podhalańskiej.

Za wybitne osiągnięcia w pracy pedagogicznej, społeczno-gospodarczej i kulturalnej był wyróżniany licznymi odznaczeniami, między innymi: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej,

*syna Tadeusza z małżonką, Twoich ukochanych wnuków Bogusia i Mirka.*

*Stanisławie – Dyrektorze, Harcmistrzu, Nauczycielu i Wychowawco, a nade wszystko Przyjacielu!*

*Żegnam Cię w imieniu Twoich kolegów – dyrektorów i wielkiej rzeszy wdzięcznych Twoich uczniów i wychowanków. Żegnam Cię w imieniu Związku Nauczycielstwa Polskiego i całego stanu nauczycielskiego Podhala, w którego ogniwach swym odejściem uczyniłeś bezpowrotną wyrwę. Żegnam Cię w imieniu Nowotarskiego Oddziału Stowarzyszenia Przyjaciół Harcerstwa i wszystkich harcerzy Podhala i Podtatrza, z których szeregu zostałeś wezwany na Wieczną Wartę.*

*Dziękujemy Bogu za bogactwo Twojego serca, za dobroć, którą obdarowywałeś*

Związku Nauczycielstwa Polskiego i przez dwie kadencje przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej.

Na uroczystości pogrzebowej obecne były poczty sztandarowe Szkoły Podstawowej w Bukowinie Tatrzańskiej i Szkoły Podstawowej Nr 2 w Czarnej Górze. W obu wsiach Stanisław Piszczek położył duże zasługi dla oświaty, za co należą mu się słowa szczerego podziękowania i pamięć w modlitwie. Dzięki niemu od 1963 roku dzieci w Czarnej Górze mogły się uczyć po polsku. Ponieważ dzieci uczyły się w starej powęgierskiej szkole i na sąsiedztwie w prywatnym domu, dzięki uprzejmości przyjaźnie nastawionych do oświaty Państwa Młynarczyków, pan Piszczek postarał się o dobudowanie nowego jej skrzydła.

To dziś zaskakująca informacja, ale w Czarnej Górze funkcjonowała tzw. szkoła słowacka, do której nawet uczęszczali uczniowie z Jurgowa. W Jurgowie bowiem cały czas po II wojnie światowej funkcjonowała szkoła

polska, tzn. z polskim językiem nauczania. Nauczanie w języku słowackim, co wielokrotnie potwierdzał także zmarły niedawno Jan Budz dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Czarnej Górze Zagórą, było niezwykle uciążliwe. Dzieciom myliło się wszystko, ale na

*Niech ta skalista  
Podhalańska ziemia,  
której tak wiernie służyłeś  
przyjmie Cię i utuli!*

życzenie rodziców trzeba im było tłumaczyć wszystko po słowacku. Pierwsi zbuntowali się o dziwo czarnogórcy Cyganie, którzy zażądali nauki w zrozumiałym dla nich języku polskim. To dzięki nim i staraniom Stanisława Piszczka utworzono szkołę z polskim językiem nauczania. Był to bowiem język, w którym Cyganie porozumiewali się z miejscowymi Spiszakami

i Podhalanami, a także w urzędach.

Wraz z uruchomieniem szkoły polskiej ulga była ogromna, a w ślad za tym wydarzeniem znaczny postęp w zakresie przyswajania wiedzy. Od tego czasu do dziś z czarnogórczej szkoły wyszło wielu absolwentów, z roku na rok rósł poziom nauczania wspierany przez grono ofiarnych nauczycieli. Wielu młodych ludzi ukończyło w Polsce studia wyższe i wykonują dziś pożyteczną pracę na rzecz własnego regionu, a także poza nim. Niektórych dziwi fakt, że Romowie z Czarnej Góry to najbardziej wykształcona grupa w całej Polsce. Ale gdy się weźmie pod uwagę ich postawę, a także partnerskie traktowanie przez mieszkańców Czarnej Góry to rzecz staje się normalna, tak jak normalnym jest, że dzieci o różnym kolorze skóry chodzą do szkoły razem, przyswajając nie tylko wiedzę, ale też ucząc się szacunku do siebie.

HCh/JB

## Odeszła najstarsza mieszkanka Spisza



foto: archiwum rodziny

Miesiąc przed śmiercią pani Agnieszka świętowała urodziny

27 stycznia 2011 r. w Łapszach Niżnych pożegnano najstarszą mieszkankę, jeśli nie Spisza, to na pewno łapszańską gminy – Agnieszkę Dyda z domu Molitorys, która zmarła 24 stycznia. 20 grudnia 2010 roku skończyła 103 lata.

Pani Agnieszka Dyda urodziła się 20 grudnia 1907 roku w Kacwinie. W 1936 roku wyszła za mąż za Wojciecha Dydę, kowala w ówczesnym

dworze w Łapszach Niżnych, który powszechnie znany był w okolicy jako znakomity fachowiec, zwano go – Pańskim Kowolym, a określenie to przeszło na członków rodziny i występuje do dnia dziś. Życie nie oszczędziło jej trosk i zmartwień, jak każdemu w tamtych czasach. Było ciężkie, ale i na swój sposób piękne, bo wypełnione codzienną pracą i troską o rodzinę, modlitwą, służbą Bogu i ludziom. Bóg obdarował zmarłą długim życiem. Jako dziecko uczyła się w szkole jeszcze języka madziarskiego (węgierskiego), widziała odradzającą się Polskę, przeżyła II wojnę światową i czasy PRL-u. Jak wielu innych wtedy mieszkańców Spisza ciężko pracowała w polu, pomagając również mężowi w kuźni. Wychowała pięcioro dzieci, dochowała się gromadki wnuków, prawnuków i praprawnuków. A kiedy przed laty odwiedziliśmy ją z okazji jej setnych urodzin wiekowa już wtedy babcia zaskoczyła nas

młodych, wielką chęcią czytania gazet i książek, i to bez okularów, szczególnie zaś lubiła czytać gazetkę parafialną i gazetę „Na Spiszu”.

*Odeszła jedna z najstarszych mieszkanki Spisza pamiętajca świat sprzed lat, który odszedł wraz z nią, bo każdy człowiek umierając zabiera ze sobą „kawałek” tego swojego życia tu na ziemi. Pozostają wspomnienia, historia. Dla nas teraz żyjących – tamte czasy to odległy świat tworzony przez takich zwyczajnie prostych i dobrych ludzi jak właśnie Agnieszka Dyda. Pozostaje nam pamięć o tych, co odeszli, którzy tak cicho i skromnie żyli i pracowali na tej ziemi, tu przed nami.*

Niech ta spiska ziemia, dla której żyła i pracowała świętej pamięci Agnieszka Dyda przez całe swe długie życie będzie jej lekką. Niech spoczywa w pokoju...

Barbara Kowalczyk

# Szansa dla Czarnej Góry

Ze Zdzisławem Jezierzakiem, kierownikiem wyciągu Litwinka-Grapa o wyprzęganej kolejce, oślej szkółce i planach kładki nad rzeką Białką rozmawia Elżbieta Wadowska.

Niedawno był tu plac budowy, a teraz tylko spojrzeć przez okno i jakiś inny ten wyciąg się wydaje...

Powstała nowa kolej, czteroosobowa, a przedtem był jedynie orczyk. To używany sprzęt, ale odremontowany i postawiony na nowo. Dlatego można powiedzieć, że debiutuje w Czarnej Górze. Musieliśmy wystartować naprawdę z czymś dobrym, żeby zostać zauważonym pośród Białki i Bukowiny.

**Na czym polega wyjątkowość kolejki?**

Dużym plusem jest to, że kolej jest wyprzęgana, czyli na stację dolną wjeżdża z prędkością ok. 1 m/s, a jak już klienci wsiądą, przyspiesza aż do 5 m/s. Rozpędza się i cały kilometr trasy pokonuje w 3,5 min. Co ciekawe, kolej zwalnia przy górnej stacji. Naturalnym prawem fizyki jest, że krzeselko zawracając nabiera prędkości po zewnętrznej łuku. Niekiedy dostaje się nim w którąś część ciała. Sprawniejsi narciarze nie mają z tym problemu, ale początkującym się zdarza, dlatego, aby temu zapobiec na górze kolejka zwalnia do 1 m/s. To wygodna kolej. Sprzęt tego typu można znaleźć tylko na Kotelnicy i Szymoszkowej z tą różnicą, że tam kanapa jest sześciuosobowa, a u nas czteroosobowa. My jednak nadrabiamy szybkością wyjeżdżania, dlatego przepustowość i tak wynosi ok. 2400 osób na godzinę.

**Takimi nowinkami technicznymi można zagrozić sąsiadowi – Białce?**

Nie można z nimi konkurować i jeszcze długo nie będzie można. To bardzo duży ośrodek narciarski i do tego mocno rozreklamowany. My jesteśmy tylko takim jego uzupełnieniem. Po prostu jak tam jest za dużo ludzi i mają oni dosyć czekania, to przyjeżdżają do nas i chwalą sobie, bo tu zjeżdżają na bieżąco. Nie czekają w długiej kolejce. Do góry wywozimy ich szybko, całość odcinka pokonują w 3 minuty



Wyciąg - plac budowy po postawieniu słupów kolejki

z „groszami”. A potem mogą zjeżdżać więcej razy niż w tym samym czasie na innych wyciągach.

**Na jakich narciarzy liczy Litwinka?**

Stawiamy przede wszystkim na rodziny, dzieci, osoby uczące się jeździć na nartach. Przygotowaliśmy dla nich osobny stok, tzw. ośłą łączkę, gdzie pod okiem instruktorów mogą stawiać pierwsze kroki na nartach. Profesjonalna szkółka

narciarska zaoszczędzi wielu siniaków uczącym się. To 120-metrowa trasa z orczykiem. Niżej jest wypożyczalnia nart, desek i kasków, bo dzieci do 15 roku życia nie mogą bez nich jeździć po stoku.

**Spotkał się Pan z jakimiś opiniami turystów o wyciągu?**

Wszyscy chwalą stok, bo jest szeroki i równy. W najwyższym miejscu ma 40 m, najszerszym niemal 150 m. Co noc trasa jest ratrakowana, pokrywa śnieżna miejscami przekracza 1 metr. Niedawno uruchomiliśmy darmowe Ski-Busy, które dowożą klientów na telefon. Każda zorganizowana grupa powyżej 9 osób może zadzwonić po darmowego Ski-Busa i na dodatek dostanie 20% rabatu na karnety terminowe. Ta oferta mocno przyciąga wielu turystów.

**Czy miejscowi mogą liczyć na zniżki?**

Dzieci szkolne z Czarnej Góry mają jazdę za złotówkę od godz. 12.00. Wiadomo, że wyciąg to korzyść przede wszystkim dla wsi. Jeśli chodzi o ludzi miejscowych i udziałowców, też mogą szusować za niższą cenę.



Przyszłościowa wizualizacja stoku

foto: archiwum wyciągu

### Ilu jest udziałowców?

Jest nas w sumie 66. Przedtem właścicielem wyciągu była jedna osoba, istniał wtedy ten stary wyciąg orczykowy. Aby wybudować kolej powstała spółka. To są duże koszty, więc inwestycja wymaga wspólników. Przy ich pomocy doprowadziliśmy do wybudowania tej kolejki. Było to dla nas duże ryzyko. Co jeśli się okazało, że ta pierwsza zima będzie ciepła i bez śniegu? Albo nie dostaniemy pozwolenia TDT (Transportowy Dozór Techniczny) na użytkowanie? Zgodnie z umową wyciąg miał ruszyć w grudniu 2009. Niestety wykonawca nie wywiązał się z umowy i stąd mamy poślizg. Pierwszy wyciąg oddaliśmy do użytku dopiero w grudniu 2010.

### Przy kasach wisi tablica, na której widnieją aż cztery wyciągi.

Chcemy wybudować jeszcze dwa orczyki 400 metrowe, jeden na miejscu tego starego, bliżej lasu. W planach jest też karczma. Na razie mamy to, co widać za oknem: kolejkę, szkółkę, parking, wypożyczalnię.

### Było huczne otwarcie?

Miało być, ale uroczystość zbiegła się z Wielką Orkiestrą Świątecznej Pomocy, więc postanowiliśmy, że nie będziemy konkurować z taką imprezą. Przyłączyliśmy się do niej i kwestowaliśmy na rzecz WOSP. Otwarcie zrobimy jeszcze innym razem. Może w przyszłym sezonie jak już te dodatkowe dwa orczyki będą gotowe i sfinalizujemy całość planów.

### Wszystko brzmi zadziwiająco, ale zanim tu do was trafi turysta, musi się on trochę najechać po górach dolinach...

Ta droga pod dolną stacją to jedyny mankament. Trochę długa, ale utrzymujemy ją w dobrych warunkach: odśnieżamy, sypujemy żwir i postawiliśmy znaki naprowadzające. Niestety przyjeżdżający turyści nie umieją jeździć tutejszymi drogami i mają problemy ze znalezieniem wyciągu. Łatwiej do nas trafić na górną stację, ale znowu od tamtej strony krzyża jest bystro i nie wszyscy wyjeżdżają.



foto: archiwum wyciągu

### A od strony Białki?

Mysłimy teraz nad nową kładką dla pieszych. Stara istnieje odkąd pamiętam. Sanie konne przewoziły wielu turystów, a i pieszych przyciągał od zawsze stok na Litwince. Samochodowej jeszcze nie damy rady zrobić, bo jest to obszar chroniony Natura 2000, więc budowa mostu wymagałaby przede wszystkim wielu pozwoleń.

### Więc jaka taktyka na początku?

Budowa wszystkich projektowanych czterech wyciągów przede wszystkim. Ze względu na pierwszy sezon utrzymujemy najniższe ceny w regionie. Trzeba jakoś zacząć, ludzi zachęcić, aby chociaż sprawdzili. A jak przyjadą raz, to wrócą.

### Czego życzyć młodemu Kierownikowi stacji Litwinka-Grapa?

Spokoju i jak największej gości.

### I podobnie jak kolejka: powolutku na początku, a potem z przyspieszeniem.

Przejazdy punktowa		
Kolej krzeselkowa	40 pkt (4,00 zł)	
Orczyk	15 pkt (1,50 zł)	
Przejazdy czasowe		
okres	10 osobom	20 osobom
9.00 - 13.00	45 zł	40 zł
9.00 - 16.00	65 zł	55 zł
14.00 - 18.00	45 zł	40 zł
17.00 - 21.00	35 zł	30 zł
9.00 - 21.00	80 zł	70 zł
2 godziny	35 zł	35 zł
3 godziny	45 zł	45 zł
2 dni	140 zł	110 zł
3 dni	190 zł	155 zł
4 dni	240 zł	195 zł
5 dni	285 zł	230 zł
6 dni	325 zł	260 zł
7 dni	360 zł	280 zł
Zniżki dla grup		
10 - 20/os.	10%	
20 - 55/os.	15%	
powyżej 55/os.	20%	

# ŚWIĘCI JAK Z OBRAZKA

Większość z nas posiada swojego patrona, którego imię jest często naszym pierwszym lub drugim imieniem. Poszukując informacji na temat danego świętego nie należy ograniczać się wyłącznie do pism hagiograficznych, a warto odnaleźć i przyjrzeć się wizerunkom osób kanonizowanych ukazanych na różnych malowidłach i rzeźbach w odwiedzanych przez nas świątyniach. Sposób ukazania postaci, jej rysy, znajdujące się obok rekwizyty mogą wzbudzić refleksje, skłonić do dalszych poszukiwań lub po prostu jako obraz świętego pozostać w pamięci znacznie dłużej niż słowa o tej postaci.



foto: Beata Magiera

Święty Alojzy w ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej

Kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych w Kacwinie może poszczycić się dużą ilością wizerunków osób kanonizowanych. Czy znajdziemy w nim wszystkich świętych i święte? Z pewnością całe rzesze! Na szczególną uwagę zasługują wizerunki świętych ukazane na malowidłach na balustradzie chóru, bowiem ostatnio zostały odnowione i przyciągają wzrok bogactwem i wyrazistością barw, a pochodzą z roku 1715, jak głosi napis umieszczony na jednej z tablic. Wśród siedemnastu prostokątnych malowideł w centralnym miejscu został przedstawiony Chrystus oraz słowa: *Zbawiciel świata, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek.*

Znajdziemy tam postaci

następujących świętych: Macieja – jego atrybutem jest halabarda, to patron rzeźników, Jana Nepomucena – najczęściej umieszczanego nad potokami i rzekami, to patron mostów, chroni pola przed powodzią, Judy Tadeusza – został ukazany z pałą, od której zginął, to pomocnik w sprawach beznadziejnych, Jakuba Mniejszego – jego imię oznacza *niech Bóg strzeże*, Bartłomieja – to patron garbarzy i szewców, ukazany z nożem do zdzierania skóry, Andrzeja – opiekun małżeństw, pomocnik w sprawach matrymonialnych, Piotra – klucznik bram niebieskich, to patron marynarzy, rybaków, Pawła – zawsze ukazanego z mieczem, którym go ścięto, patron

teologów i duszpasterzy, Jakuba Starszego – opiekun pielgrzymów ukazany z kijem i torbą podróżną, Filipa – patron cukierników, przedstawiany z krzyżem łacińskim w kształcie litery T i księgą w ręku, Tomasza – w płaszczu i z włócznią, którą go przeszyto, to patron murarzy i architektów, Wojciecha – w j. łacińskim to Adalbertus, zginął podczas prób podjęcia pracy misyjnej, Mateusza – opiekun celników i księgowych, ukazany w chwili, gdy coś pisze, Szymona – to patron spawaczy, ukazany z piłą, którą mu odebrano życie, Jana – najmłodszego spośród apostołów, patron zawodów związanych z pisanem.

Wśród wymienionych powyżej występują głównie apostołowie, natomiast innych świętych odnajdziemy na ołtarzach głównie w postaci figur. I tak w ołtarzu na wprost wejścia poświęconemu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa zostały ustawione rzeźby świętych: Józefa z lilią – oblubieńca Maryi i wychowawcy Jezusa, Antoniego z Padwy z małym Jezusem na ręku – kaznodziei, opiekuna ubogich, patrona osób i rzeczy zaginionych, Małgorzaty Marii Alacoque – mistyczki, która doświadczyła objawień związanych z tajemnicą Serca Jezusa. Ten ołtarz został przebudowany w 1902 roku z inicjatywy księdza Jana Pataky'ego, a wcześniej był poświęcony świętemu Antoniemu<sup>1</sup>. Obok obecnego ołtarza Serca Jezusa stoi postać świętego Franciszka z Asyżu – zakonnik trzyma krzyż, na jego dłoniach widać stygmaty, to patron ekologów, pomysłodawca żywej szopki.

Z kolei na lewym ołtarzu bocznym widać na obrazie świętego Dominika, któremu Maryja podaje różaniec. Zaśługą św. Dominika i pamiątką, jaką po sobie zostawił, jest założony przez niego Zakon Kaznodziejski, który dał Kościołowi wielu świętych, wśród nich jest m.in.: św. Tomasz z Akwinu, św. Katarzyna ze Sieny. Jednak ołtarz, o którym mowa, pochodzi z roku 1912, wcześniejszy uległ zniszczeniu na skutek spalania a wraz z nim dawne figury świętego Fabiana i Sebastiana. Obecnie obok obrazu Matki Bożej Różańcowej

1 Wypisy archiwalne ks. Józefa Świszka, s.37



stoją prawie naturalnej wielkości rzeźby papieża Sykstusa i Katarzyny ze Sieny<sup>2</sup> – jest przedstawiona w habicie dominikanki, w dłoniach trzyma krzyż, na głowie ma koronę cierniową, to patronka strażników, pielęgniarek, osób cierpiących.



fol. Beata Magiera

Ozłocona św. Katarzyna ze Sieny

Natomiast drugi boczny ołtarz przedstawia obok obrazu Matki Bożej Bolesnej dwie rzeźby: świętego Jana Ewangelistę i Marię Magdalenę – patronkę uczniów i studentów, więźniów, osób sprowadzonych na złą drogę. U dołu ołtarza znajduje się popiersie Alojzego Gonzagi ukazanego w jezuitkiej sutannie. Święty w jednej ręce trzyma krzyż owinięty tkaniną, a w drugiej pejcz z powrozów powiązanych w węzły, którym zadawał sobie ból – to patron młodzieży katolickiej.

Z kolei w kaplicy dobudowanej do kościoła od strony północnej w 1712 roku znajduje się obraz świętej Anny z Maryją i małym Jezusem, tzw. Anny Samotrzeciej – to patronka małżeństw, matek, wdów. Po bokach stoją święci: Jan Chrzciciel – opiekun niezamężnych matek, orędownik w czasie gradobicia i Sebastian ze strzałami w ciele – patron kamieniarzy, łuczników.

W ołtarzu głównym, podając za T.Szydłowskim<sup>3</sup>, można odnaleźć następujące osoby kanonizowane:

2 Tamże, s.38

3 T.Szydłowski „Zabytki sztuki w Polsce”, cz. III, t.I, z.1 pow.nowotarski, Warszawa 1938

najwyżej umieszczony został Archanioł Michał walczący ze smokiem – to obrońca Kościoła katolickiego, patron żołnierzy, policjantów, małych dzieci. Obok stoi Wawrzyniec z rusztem przypominającym rodzaj jego śmierci, a z drugiej strony Szczepan z księgą, na której ułożone są kamienie. Poniżej stoją Jadwiga Śląska z kościołem jako atrybutem i Elżbieta Węgierska z koszykiem kwiatów. W partii środkowej ołtarza zostali umieszczeni obok obrazu Jakub Starszy i Filip, natomiast nad bramkami widać apostoła Piotra z lewej strony oraz świętego Pawła z prawej. Z kolei na drzwiach bramek namalowano Katarzynę Aleksandryjską – koło wskazuje na rodzaj męczeństwa i Barbarę z kielichem i hostią – patronkę dobrej śmierci.

Pozostał jeszcze obraz *Adoracja Trójcy Świętej* w ołtarzu głównym. Rozpoznać na nim można wielu świętych wymienianych już powyżej. Natomiast w dole obrazu widnieją dalsi święci: Sebastian ze strzałami wbitymi w ciało, Florian w zbroi i z chorągwią, Grzegorz Wielki z tiarą u nóg<sup>4</sup>. Obraz, odnowiony w 1999 roku, z umiejętnie odtworzoną głębią ukazuje całe rzesze świętych wpatrzonych w Trójcę Świętą. Kto więc nie znalazł swojego patrona wśród wymienionych wyżej imienników postaci, z całą pewnością odnajdzie go w tłumie ukazanych na obrazie.

Beata Magiera

4 A.Skorupa „Zabytkowe kościoły Polskiego Spisza”, Kraków 2001, s.49

## Przybyła z ziemi włoskiej do Trybsza

Patronka wszystkich Eli, Elusi, Elżbietek – św. Elżbieta Węgierska pojawiła się w dniu odpustu w kościele w Trybszu. Wcześniej proboszcz zapowiadał dostojnego gościa podczas uroczystości, ale niektórzy myśleli, że może to chodzi o wikariusza... Tymczasem relikwie, a dokładnie kości z czaszki świętej w końcu znalazły swoje miejsce na ołtarzu. Relikwiami obdarzyli parafię ojcowie franciszkanie z miejscowości Viterbo, niedaleko Rzymu, gdzie spoczywają doczesne szczątki św. Elżbiety, księżnej Węgier. Zanim przybyły do Trybsza pokonały odległość 1481 kilometrów.

wad



# Noród wartki jak woda, jynzik gibki jak pryńć

Choćby nie wiem ilu naukowców nad tym się głowiło, to my Spiszacy i bez tego wiemy, że mówimy po polsku. Polską jest nasza gwara i polskie są cechy naszego języka.

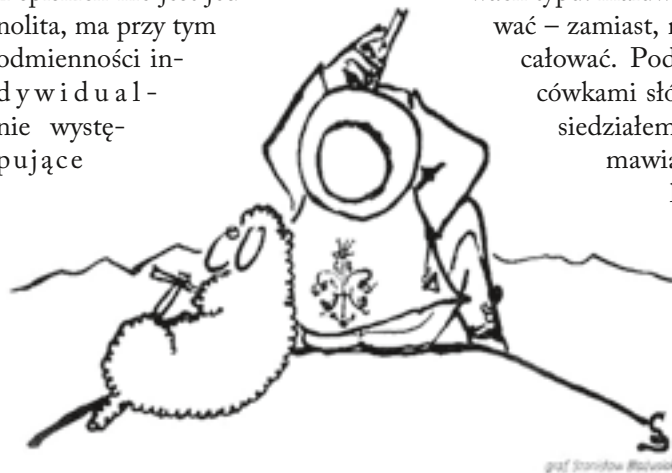
„Bo coż wymyśli *blava*, kie u nos to jest głowa, i coż nóm mo grozić *ruka*, kie nasa rynka se z tym poradzi!”. Nie będę się wygłupiał, aby twierdzić że góra to po spisku *kopec*, a ostatki to *fasiangi* – bo ktoś mnie zacnie posądza o „*horą*” wyobraźnię. Niechże więc „uczeni” nie próbują z nas Spiszaków robić Głuptaków. Nie te czasy, abyśmy durnie kiwali głowami i klaskali grzecznie, a przy tym utrudniali sobie życie tłumaczeniem z obcego języka – na nase! Nie sićko złoto co sie świyci, to se uwazujcie!

Uważajcie również na tych, którzy bezmyślnie powtarzają (przepisują), że gwara spiska to jakiś zlepek językowy z „pogranicza” ze znacznymi naleciałościami słowackimi, niemieckimi, węgierskimi i Bóg wie jeszcze jakimi. Prawda jest taka, że skala tych „naleciałości” nie jest większa aniżeli w gwarze podhalańskiej czy orawskiej. Na palcach jednej ręki można je wyliczyć i podkreślić, że stanowią one margines. Wyjaśnić też trzeba w końcu pojęcie „pogranicza”. Coraz częściej używane jest ono jako zbiór czegoś pośredniego, jakiś zbiór C, powstały z nałożenia się ułamka zbioru A i zbioru B. Pogranicze dziś to coś jak logo MasterCard. A u nas na Spiszu to zupełnie inna bajka.

Ludność polska na Spiszu była przez wieki hermetyczna z uwagi na swój język, kulturę i religię. Oddzielona od Słowaków szerokim pasem osadnictwa niemieckiego i rusińskiego. Jeśli więc jakieś elementy kultury, języka, ubioru, czy budownictwa przenikały na polski Spisz raczej na zasadzie swoistej „dyfuzji” lub poprzez narzucony kokon administracji szkolnej i kościelnej lub służbę wojskową. Na polskim Spiszu nie ma PÓGRANICZA, jest POLSKA.

Język górali spiskich ma charakterystyczne skróty i uproszczenia. Dla przykładu słowo grzyb oznacza przede

wszystkim „prawdziwka”, ryba to szczególnie pstrąg, a „god” to zwłaszcza żmija. Odpowiednio słowo „drzewo” to synonim pospolitego smereka (smerek), bo inne rodzaje drzew wymienia się z nazwy: wyrzba, skorusa (skorusina), olsina, brzezina, lipa, jasiyń, jawór, jabłónka, śliwocorka, torcka itd. Podobnie jak słowo „goj-goje” oznacza wszelkiego rodzaju krzaki. Tu trzeba jednak powiedzieć, że gwara górali spiskich nie jest jednolitą, ma przy tym odmienności indywidualne – nie występujące



w jednej wsi, odrębności wspólne dla kilku wsi oraz cechy wyróżniające od innych polskich gwar.

Myliłby się jednak ten, kto przyznałby mi rację w stu procentach. Otóż w niektórych wsiach na Spiszu występuje tzw. archaizm podhalański (dość powszechny w wielu wsiach Podhala) polegający na twardej wymowie „i” zamiast „y”. Przykładem jest słowo literackie cymbał. W Czarnej Górze, w Rzepiskach czy w Kacwinie będzie to cimboł („i” wymawia się jaki w słowie „sinus”), a w Jurgowie i innych wsiach cymbał. Podobnie cicek-cycek, kosićek-kosyćek, zito-zyto itd. Zagadką jest, dlaczego tenże archaizm nie występuje we wszystkich wsiach, zarówno na Podhalu i na Spiszu. Niektórzy nasi Spiszacy ze zdziwieniem słuchają jak w Niedzicy gadają: chodziył, robiył, sadiył, co wskazuje na podhalańskie

wpływy. Są rejony gdzie się gada: idym (idyme), robiym (robiyme) i gdzie odpowiednio godo się: ide, robie. W wielu wsiach spiskich mówi się odpowiednio: chodziół, robiół, sadiół. Jest to tym zabawniejsze, że tak mówią właśnie mieszkańcy sądeczyny. Najprawdopodobniej na Spisz te zapożyczenia dotarły poprzez górali pienińskich. Podobieństwo do gwary Lachów sądeckich jest też w występującym na Spiszu słowach typu: maluwać, gazduwać, całuwać – zamiast, malować, gazdować, całować. Podobnie jest w końcówkami słów: byłem, miałem, siedziałem, które można wymawiać z końcówką -ef, lub -ek, np. byłef – byłef. Czarna Góra po względem wymowy z końcówką „k” bije chyba wszystkie rekordy. Bo nawet takie słowa jak: roków, skoków,

potoków wymawia się jako rokók, skokók, potokók, chociaż w części wsi na Podhalu i Spiszu funkcjonuje zarówno końcówka „w” jak i „f” – roków-rokóf, potoków-potokóf, itd.

Zastanawiające jest także i to, że w Suchoj Górze, Witowe, Kościelisku a nawet Zakopanem, tak jak w niektórych wsiach na Spiszu funkcjonuje końcówka -e, zamiast -y. Np. witoéme, godóme, robiyme. Na marginesie, kiedyś bardzo nie podobał mi się zwrot używany przez „zokopianók” – Witojcie do nos, zamiast witojcie u nos. Jakie było moje zdziwienie, gdy mój „krzesnanek” niedawno przywitał mnie słowami: witojze do nos! Okazuje się, że u nas na Spiszu oba te powitania funkcjonowały wymiennie. Galimatias z naszą gwara jeszcze jest większy, gdy weźmiemy pod uwagę słowa z tzw. nagłosem „u”

jakby wpadającym w „ł”, np. owca, owies, oscypek – ale też w niektórych wsiach spiskich wymawiane z nagłosem jakby – łowca, łowies, łoscypek, z tym że nie jest to pełne „ł”, dlatego poprawniejszym jest zapis z indeksem górnym – „o”. Na Spiszu nagłos ten jest słabiej akcentowany niż na Podhalu i rzadko w środku słowa. Nie robiono badań zasięgu pewnych cech gwary spiskiej, ale wydaje się, że na Spiszu zderzyły się dwa nurty osadnictwa polskiego: jeden podążający doliną Dunajca od strony Sącza i drugi, nurt żywiecko-krakowski, posuwający się doliną Raby, który dotarł tu przez Podhale.

My górale polscy możemy dzisiaj przy okazji szerokich kontaktów zauważyć o wiele więcej lokalnych osobliwości językowych, aniżeli cepry. Osobiście byłem przekonany, że góralskie słowo „hej” wszędzie znaczy tyle, co literackie potwierdzenie: „tak”. Otóż jednak nie! Środkiem Podhala, a być może zakolami przebiega granica, bo jednych wsiach mówi się „hej”, a w innych tego słowa nie używają – zastępują raczej słowem „no” w odpowiedniej intonacji. Trochę to „hej” łączy się z zasięgiem słowa „grula”. Bo jeszcze na Orawie i okolicach Czarnej Dunajca na Podhalu jest to ponoć „rzepa”. Intrygującym jest też nasze spiskie wydawałoby się słowo „hołodomas”, występujący w niektórych rejonach Podhala jako „hołdymas”. Niewiarygodne, ale jakoś tymi niesamowitymi związkami w rodzinie gwar małopolskich nikt się do tej pory nie zajmował, a zasięg tych

zjawisk (słów) trzeba by zbadać, a nawet osadzić w kontekście procesu osadniczego i lokalnych migracji.

Do końca życia nie zapomnę jak kiedyś kupowałem deski „modrzewiowe” na potrzeby kościoła w Czarnej Górze. Poradzono mi, że najłatwiej o zakup takich desek będzie w Niedzicy. Przekonany o swojej spiskiej poprawności językowej rozpytywałem tamtejszych gazdów o „deski świyrkowe”, bo-

*Tako ta nasa gwara  
śpisko i piykno  
w kozdyj dziedzinie  
inkso, ale nasa – polsko!*

wiem modrzew znany jest u nas jako: świyrk lub škwiyrk. Odsyłano mnie od domu, bo desek takich nikt nie miał. W końcu jeden z gospodarzy doradził mi, abym jeszcze zapytał leśniczego na Falsztynie, może on będzie wiedział gdzie kupić świerka. I właśnie dopiero tam mnie oświecono, że mój świyrk to tu, w tym rejonie Spisza znaczy tyle co „maj – moj”. - *Gdybys pytał o „moja” nie miałbys problemu z zakupem* - usłyszałem z ust innego Spiszaka.

Pikanterii w zakresie osobliwości na styku gwary spiskiej i podhalańskiej jest wymowa „r” zamiast „rz”. W Białce i kilku innych wsiach słowo wierzba (wierzba) wymawia się jako „wiyrba”. W niektórych wsiach na Podhalu mówią „jarmo”, na Spiszu to zawsze będzie „jarzmo”. Takich słów jest zresztą

więcej, choćby „reciaska – rzeciaska” itp. Dla przeciwwagi Podhalańskie posługują się słowem „rz\*ć”, co w gwarze spiskiej znaczy odpowiednio „r\*ć”. Z tym słowem wiąże się bardzo popularne i gorące na wsi spiskiej wyznaczenie w czasie zwady: „Wyliz mi r\*ć!”. Współczesnym, bardziej utkwii w pamięci młodzieżowe porównanie, że jakoby stringi to po prostu – „nici w r\*ć!”, tylko miękko wymawianej.

Taka to ta nasza gwara spiska, piękna i porąbana, w kozdyj dziedzinie inkso, ale nasa – polsko! Ktoś z ceprów zapytał mnie kiedyś, czym tłumaczyć przywiązanie do swojej mowy i do tych skomplikowanych w swej różnorodności zjawisk językowych. Jest tylko jedno wytłumaczenie: lud tu przywiązany do tradycji jak skała do Matki Ziemi i „rod widzi” swój język, bo się w nim cuduje, raduje i płacze, modli i przeklina. Przez całe wieki było tu tylu obcych nauczycieli: Niemców, Madziarów, Słowaków i nie zdołali nas „przerobić” na swoje języki. Rodowity Spiszak twarodo bronił języka ojców i dziadów, przez całe wieki mowy swojej nie popuścił, mimo zmieniających się granic, rządów i ustrojów. Brakuje nam pogłębionych badań nad gwarą spiską, bardzo brakuje fachowości prof. Józefa Bubaka, zapamiętałem Mieczysława Małeckiego i dociekliwości Zenona Sobierajskiego. Dlatego na ratunek gwarze spiskiej spieszy coraz więcej amatorów. Dobre i to, na razie.

Jan Budz



Takie widoki ze szczytu Czarnej Góry (902 m. n.p.m.) mają tylko narciarze korzystający ze stoku Grapa - Litwinka

# Zdaniem dzieci

→ Doszukują się podwójnych znaczeń, rozwiązują zagadki gwary spiskiej, a przede wszystkim tłumaczą ją na język literacki. Językoznawcy?

→ W sprawie zawilości w naszej gwarze oddaliśmy głos ekspertom z Łapsz Niżnych.

## Jak myślisz, co to są *świabli* i do czego służą?

„Ze śwabli buduje się płot.”  
Andżelika, kl. V

„To są zapałki i używa się ich do palenia.”  
Ania

„To są sztachetki od płotu.”  
Patrycja, kl. III

„Śwabie to są zapałki, służą one do rozpalania ogniska lub świeczki.”  
Gabriela, kl. III

„A, śwabie to miecze.”  
Sylwia, kl. V

## Kiedy młodzi mówią, że idą na *baciarke* to znaczy, że gdzie oni się wybierają i po co?

„To znaczy, że idą tańczyć.”  
Andrzej, kl. IV

„Idą na labę...”  
Uczennica, kl. VI

„Na dyskotekę.”  
Tomek, kl. V

„To znaczy, że idą grać.”  
Piotr, kl. IV

„Żeby coś wypić z kolegami.”  
Filip, kl. IV

„To znaczy, że idą na dyskotekę, imprezę, żeby się bawić i zaspokoić swoją potrzebę.”  
Sylwia, kl. V

„Idą do biblioteki wypożyczać książki.”  
Patrycja, kl. III

„To znaczy, że idą się bić.”  
Ola, kl. III

„Idą na wesele.”  
Julita, kl. III

„Ta cała baciarke to piosenka śpisko, a oni idą ją posłuchać.”  
Dominika, kl. III

„Idą na jakąś Panią.”  
Ola, kl. III

„Do kościoła.”  
Amelia, kl. II

## A co trzeba zrobić, żeby z prawdziwego mleka od krowy powstało masło?

„Trzeba zostawić je na jakiś czas i od razu widać różnicę.”  
Dawid, kl. III

„Mieszać go czy coś takiego...”  
uczennica kl. VI

„Trzeba włożyć mleko do takiej maszyny, która się nazywa kiernicka, potem wziąć patyk i tak ubijać.”  
Maria, kl. VI

„Trzeba zostawić mleko na dzień albo dwa i zrobić masło.”  
uczeń kl. VI

„Wlać mleko do kiernicki i tłuczyć.”  
Ania, kl. VI

„Trzeba wydoić krowę, a mleko zawieźć do babki. Ona robi ser.”  
Patrycja, kl. III

„Trzeba pociągnąć krowę za wymię.”  
Tomasz, kl. V

## Jeśli dziewczyna widzi się *chłopakowi*, co to znaczy?

„Śni mu się.”  
Marcin, kl. II

„Że chłopak się w niej zakochuje.”  
uczeń kl. VI

„Oznacza miłość.”  
Jakub, kl. VI

„Że chłopak ją lubi, nawet bardzo lubi.”  
uczeń kl. VI

„To znaczy, że będzie ślub.”  
Łukasz, kl. III

## Jak smakują *porne cukierki*?

„Miodowe.”  
uczeń kl. IV

„Porne, czyli cukierki są słodkie.”  
Filip, kl. IV

„To są słodkie czekoladki.”  
Agnieszka, kl. III

„To są cukierki z odpustu.”  
Julita, kl. III

## Kto to jest *strziga*?

„To kobieta, która brzydko wygląda.”  
Patrycja, kl. III

„To jest taka jedna co trze włosy i trzepie nimi.”  
uczeń kl. VI

„Ktoś, kto się szybko porusza.”  
Kasia, kl. VI

„To taka pani co brzydka jest i ma rozczochrane włosy.”  
Andżelika, kl. V

„Wiedźma dzika i w ogóle.”  
Ania, kl. VI



foto: archiwum parafii LN



06/05/2010

Dziom z Łapsz Niżnych fantazji nie brakuje

Jak wygląda *wiatrowka*

„To jest taka kurtka, która chroni przed deszczem.”

Patrycja, kl. III

„Długo lufa, spust zwalniający, celownik i wystrzelenie.”

uczeń kl. V

„Wiatrówka jest szeroka i ciężka.”

Andrzej, kl. IV

„To wielki pistolet potrzebny na wojnę.”

Sylwia, kl. V

„Jest to strzelba lub kurtka.”

Daniel, kl. VI

„Coś takiego czym się sprawdza gdzie wieje wiatr.”

Agnieszka, kl. III

„Same rurki i drzewo.”

Ola, kl. III

Co to znaczy *clubzić kogoś*?

„Bić kogoś.”

Tomasz

„Znaczy, że kogoś denerwujemy.”

Wojtek, kl. III

„Kiedy ktoś kogoś drażni.”

Karol, kl. III

„Ktoś na przykład ma ładną fryzurę, a ktoś inny mu roztrzępie i wtedy on lub ona ma już rozczubzoną fryzurę.”

Dominika, kl. III

**Kiedy tata mówi do mamy: *Aleś się wydajała*, co to oznacza. Jak mama wygląda?**

„Aleś się ubrała.”

Maria, kl. VI

„Ale się wystroiłaś. Mama wygląda brzydko.”

Ania, kl. VI

„To znaczy, że mama przyszła z pracy i jest bardzo zmęczona.”

Ola, kl. III

*Dzieci z Łapsz Niżnych*

# KIDEL, KARTUNKA, BURKA

## → Czy mieszkaniec Spisza zna znaczenie tych pojęć?

Słowa te określają spódnicę wchodzącą w skład spiskiego regionalnego stroju. W Niedzicy powszechnie używane jest wyrażenie *odzioć kidel*, co oznacza założyć regionalny strój. Pod tym pojęciem kryje się w całości kompletny kobiecy strój. Kiedy niedziczanka wyrazi się następująco: „jutro mu-

Kartun co oznacza bawełnę. We Frydmanie i w Krempach spódnicę określa się pojęciem – *burka*. Etymologia tego wyrazu wywodzi się z języka węgierskiego – burkolat oznacza pokrycie.

Najstarszym typem spódnic, noszonych na Spiszu były *kanafoski*. Powszechnie noszono je w XIX wie-



fol. Elżbieta Lukus

Tybetki najlepiej prezentują się na pięknych nogach

sym iść w kidlu do kościoła”, wówczas wiadomo, że musi założyć regionalny strój. Jeszcze pół wieku temu słowo *kidel* miało zastosowanie również w określeniu spódnicę noszonej na co dzień. Z kolei w Kacwinie przez pojęcie *kidel* rozumie się bawełniane halki, które znajdują się pod spódnicą nazywaną tu *kartunką*. Słowo to również odnosi się do całego regionalnego ubioru. Wprawdzie dziewczyna może zapytać: „cy odziywas cyrwonom kartunke?” czyli zadaje pytanie dotyczące koloru spódnicy. Ciekawym zjawiskiem jest, że w wielu spiskich wioskach *kartunka* ma zupełnie inne znaczenie, oznacza bawełnianą chustkę na głowę. Słowo to jest zapożyczone z języka niemieckiego: der Kattun znaczy perkalik, natomiast w dialekcie występuje jako der

ku, zarówno jako ubiór codzienny jak i świąteczny. *Kanafoska* tkana była na warsztacie czteronicielowym, splotem rzadkowym, przy użyciu czerwonej fabrycznej przędzy jako wątku, układającej się miękko i silnie przebijanej płochą. W odstępach wyrabiane były paski. W zależności od rodzaju i rozmieszczenia pasków nazwano *kanafoskę*: „tęczowa”, „czerwona trojaka”, „czerwona czworaka”, „czerwona pięciorka” i „mieszana”. Do wyrabiania używano nici białych, czarnych i niebieskich. Kobieta niezależnie od stanu majątkowego miała możliwość zaopatrzyć się w posiadanie lnianego materiału, gdyż jego produkcja odbywała się prawie w każdym domu. Powstanie *kanafoski* wymagało wielkiego nakładu pracy. Z lnu wykonywano też koszule,

męskie kalesony, ręczniki, obrusy i pościel. Z gorszej jakości materiału szyto worki, które przeznaczone były dla celów gospodarczych. W latach 60. tych XX wieku wiele *kanafosek* uległo zniszczeniu, z powodu łatwości zdobycia odzieży produkowanej fabrycznie.

W okresie II wojny światowej, kiedy północna część Zamagurza Spiskiego została włączona do Słowacji, zmieniła się także moda. Kobiety rzadziej zakładały *kanafoski*. Na jarmarkach w Kieżmarku lub w Spiskiej Starej Wsi zaczęły nabywać fabryczny materiał, wykonany z cienkiej wełenki, zwany *stof*. Z niego szycy spódnice oraz chustki na głowę. *Stof* mógł być jednokolorowy, bądź też ozdabiany licznymi



Kidel ze stofu z motywem kwiatowym

zapanowała moda. Wiele pań w średnim wieku kupuje *stofowe kidle* od starszych osób. Niejednokrotnie widać na nich wpływ czasu. Zaradne Śpiski wykonują szereg różnorodnych zabiegów renowacyjnych. W rezultacie powstaje odnowiona spódnica. W Niedzicy kobiety własnoręcznie ozdabiają je czerpiąc motywy z tradycyjnych *stofów*.

Na terenie Spisza można się spotkać z jeszcze innym określeniem spódnicy - tybetka. Nazwa ta związane jest z rodzajem materiału pochodzącego z Tybetu. Na pytanie o to kiedy pojawiły się spódnice tybetowe, informatrzy odpowiadają, że materiał na Spisz przybył wraz z wyjazdami „za chlebem za wielką wodę”. Tybetki noszone były już w latach 20 minionego wieku.

Elżbieta Łukus



Kidel ze stofu ręcznie zdobiony pasami

motywami. Zachowały się *stofy* tzw. pasiaste, punktowe czy też z delikatnymi kwiatuskami. Ozdoby te dodatkowo nadawały nazwę spódnicom. Tkanina ta miała wiele zalet. Babcie określiłyby, że: „*stof* sie durzy i nie klapnie, jacy piyknie leży” czyli ładnie się prezentuje. Spódnice ze *stofu* posiadały głównie kobiety majątne. Często w czasie rozmów można usłyszeć od starszej pani „nom była biyda, duzo było dziywcont w doma, nie było nos stać zeby kupić sobie stofu na kidel. To tys musiałymy chodzić dali w kanafoskaf.”

Dziś *kidel stofowy* jest cennym nabytkiem. W Niedzicy wręcz na niego

## Jak sie chłop pozbył kurzowki

Był piykny dziyń i chłop umyśloł sobie iś na grziby do lasa. Wielkie było jego zdziwinye, jak uwidzioł tam krasnoludki. Tańcuwały ony i śpiywały. Zawołały go, coby prziseł ku niym i tańcuwoł, a ze śniego był dobry tonecnik, to barz piyknie mu to wychodzyło. Krasnoludkom sie widzioł taki chłop. Ale miało sie juz ku wieczorowi i chłop fciol iś juz du domu. Krasnoludki piyknie pytały go, zeby jutro zaś prziseł se śniymi potańcuwać. On sie nie barz obiecoł, bo nie wiedzioł co będzie robiył, co mu zaś baba wymyśli. Mioł un na licu kurzowke i krasnoludki mu jom wyrwały, tymu, zeby prziseł jutro. Godały tak: „teroz juz na pewno przidzies po niom”. A chłop ledwo rod był, ze sie pozbył tyj kurzowki, bo barz go ona mierziała. Prziseł du domu scynśliwy i uradowany, ze juz na giymbie ni mo dziadostwa. Po drodze śretnoł sie z somsiodym, ftorymioł jaz dwie kurzowki na giymbie. Jak tyn uwidzioł, ze somsiod mo cystem gymbe zacon

się dopytuwać, jak pozbył się kurzowki. On tyz fciolby trosecke ozgrabnieć, bo był brzički, a te kurzowki rozbiyły go barz śpetnym. Opowiedzioł wśicko somsiadowi, dzie był i jak sie to stało. A ze nie fciol iś juz do lasa tańcuwać, to posłoł tego somsiada z dwoma kurzowkami. Powiedzioł mu, dzie mo iś i jak trza z krasnoludkami tańcuwać. Chłop poseł, spotkoł krasnoludki i jak go ino zawołały, zaroz porwoł sie śniymi tańcuwać. Toncerz śniego był płoyny, co file się pocinoł, stajoł po palcaf i wołoł. Pore razy prziwalił ftoregosi krasnoludka. Ony tak się zezłościły na niego, ze zamiast mu wyrwać te dwie kurzowki, to przikleżyły mu jesce trzeciom i mu powiedziały: „idź skond ześ prziseł, jak nie umiys tańcować”. Prziseł chłop z płacym du domu z trzoma kurzowkami i hańbioł sie pokozac ludziom na ocy, bo był jesce brzidsy.

Wystuchala Domika Kuziel

Opowiadała Helena Kuziel lat 74,

Niedzica

# Tatowe sónki

Jednego razu wziónek se skije ze siyni i godóm w dóna, ze idym na skoki.

- Dzie sie zaś bieres z tymi skijami - zawołała babka kie mie uwidziała.

- Na Litwińskóm Grape.

- E boze, boze, miłył mocny boze, kie juz idzies to musym ci cosi "opowiy-dzieć - "osotała sie babka.

- Dejeciez mi pokój, bo chłopci ce-kajów, pogodóme wiecór. Zaś mie be strasyła i "odwodziyła zebyk nie seł na skocnie, abo be kozanie zebyk nóg nie połómoł - pomyślołek.

- Nie być ze taki wartki, poceka-jóm. Abo ik zawołoj do izby to tyz sie cosi dowiedzóm.

Babka nie popuściła, nie było rady, trza było słuchać.

- Downo ludzie schodziyli sie w zimie wieczorami do spółnikók. Nie było tak jak dzisiok tyk telewizórók. Kie starsi cłek sie obezwoł, zaroz było cicho, siedzieli my na ławie i słuchali. Ej, bocym jak ujek Górnik "opowiadał o strasnym zwyku, co był na Cornyj Górze. Musiało to juz być bars, downo, bo ujkowi toto "opowiadał jego dziadek, a óni słyseli o tym zwyku tyz od nojstarsik. Ale musis wiedzieć jak to było, kie juz idzies tam na tón grape. Usłuchnijze, twardo postawiyla sie babka.

Rok był pono wtedy bars płóny, a do tego wczas przisła cinyzko zima. Widziało się, ze juz po Godak braknie potrawy. Choć zol było statku, ludzie zabijali kury i gyńsi, rzezali owce, a casym i ostatnióm krowe. Opowiadali, ze wtedy Budzowie za bycka dali Jurgowianóm pole od Gónsca jaze ku Jurgowciku, dzie teraz Petrowa Przikopa. Coz było robić, głód nastoł strasny, a polym sie na najys! Dzieci było duzo, nie tak jak dzisiok. Nojgorse były te dzieciska, bo bolały ik brzuchy, a ojcowie ni mieli im co dać. Jak to w kozdyj rodzinie, jeś fciały nie ino dzieci ale i ludzie starzi. Nedy stary duzo nie jy - opowiadał ujek - ale coz kie ludzi

staryk, co juz nic nie robiyli, puscali na sónkak na dół z cornogórskej grapy. Pod grape strach było is potym, bo wse dziesi kości sie poniywyrały.

Nei jedyn gazda Cornyj Góry duzo nie myśloł, ino zacón ryftuwać sónki przez swojego ojca. Zawołoł se jesse chłopca zeby mu pomogoł. Chłopiec dopytuwoł sie na co te sónki robióm. Tyn duzo sie nie opowiadol ino telo, ze to prze dziadka, bo go z dónu na grape przewiezóm. Kie sónki były gotowe prziseł tyn sódny dziyń. Pooblykoł starego, przikrył wełnianóm odziywackó i prziwionzoł powrozym do tyk sónek coby nie spaduwoł. Juz mioł brać sie na tón grape, kie przisło mu do głowy coby wzióńś chłopca, niyk pomoze! Chłopcisko kielo mogło telo pchało, jakosi sie wystymali kiyrami na wyir i kierowali sie na kroj grapy. Stanyli nad przepaścióm i stojóm. Było ku wieczorowi, duł zimny wiater, a od zachodu nadchodziły corne chmury śniygowe. Zwyk zwykiym, a jakosi niesporo było dziadka popnoć na dół. Nei wtedy chłopiec tak sie spytoł "ojca:

- Tato, co tak stojyme, na co cekóme tutok, kie my przisli tele dole ?

- E chłopce, trza dziadka teraz pusćić z grapy, juz nic ś niego...

- Tato, nie róbcie tego! - krzykło dziecko. Śkwirycki stanyły mu w ocak i bars zrobiyło sie zol, bo dziadka rod widziol. Zostowciez ik, przecie óni lezóm cicho za piecym, ani sie nie skrzyncóm, ani jeś nie wołajóm. Telo ino ze trza ik umyć. Ale jo teraz siyrblik bem im nosioł, coby sie wysrali i wysćali. A pazdóry to se sami poobgryzajóm - folól chłopiec dziadka. Ale i sinowi tyz jakosi niesporo było posiyłać ojca na drugi świat. Jesce roz pozroł na zglywianego z zimna starego cłeka co go przecie wychowoł i ziwot mu doł. Mróz ściskoł a norymny wiater wył nad grapóm załosnóm nutóm. Popatrzoł na góry i te corne chmury co nad nimi wisiały i tak sie "obezwoł:

- Słonko wychodzi i zachodzi, a cłek kie sie rodzi to juz mo śmierz zapisanóm. Od smierzci sie nie wykupi nifto, ani tyn najedzony, ani głodny. Umre robotny i umre lyniwy. Ona jedna sprawiedliwo prze biydnego i prze bogatego, małego i starego. Ni ma rady, my nie piersi i nie ostatni - tłómacól.

Chłopiec przipatrzoł sie sónkóm i w jednyj fili tak godo:

- Po co puscać dziadka z tymi sónkami, stuśmy go samego, a sónki przidadzóm sie mnie. Na cim wos tu prziwiezym kie juz becie stary? Zaś trza bedzie nowe sónki robić!

Kie to chłop uslysoł, bars mu sie zamarkociyło. Wzióń dziadka nazodu domu i "opowiydzioł o tym co sie stało swojij babie. Dali dziadkowi jeś, a potym zwołali całóm famelijóm coby sička podziynkuwali Bogu za to "opamiyntanie. Bóg nie doł im zginóć z głodu, jakosi przebiydzili zime. Dziadek przised do siebie i jesse wiesne pomóg zrobić. Nie oroł, ale sioł i zbiyroł drobne skole po zaskródlónym zogónie. Bóg doł, ze scyńśliwie przezyli przednowek. Fnet przistył siana i zbiórki.

Hyr o tym co sie stało poseł po dziedzinie, a i inksik ludzi tys rusyło sumiynie, ze to źle robióm. Ludzióm widziało sie, ze Bóg nie widzi co dokazujóm - godała babka. Kościoła nie było w całyj okolicy, ani w Jurgowie, ani na Białce. W Cornyj Górze nie było smyntorza. Skrós tego od tamtego casu jak juz jaki cłek umar to wiezli go jaze do samyk Wyśnik Łops i tam chowali nieboszika. Dziwuwali sie im Łapsanie i Rzepiscanie kie uslyseli tón nowine, a miyście dzie sie z cornogórczanami zesli do dziś naziwajóm Nowinami, a te drógi z Cornyj Góry na Pawliki i Łapse - Drógami Umartyk. Dziś chłopce nicego ludzióm nie brakuje, ale tyz tak myśloł jak tamci na tyj grapie; jakoz by tu sie pozbyć starego cłeka, coby nie było przinim roboty, i coby w dóna nie zawozdoł ! O hej!

Jan Budz

# ŚPISKIE ZALOTY – CZYLI „IDYM NA FRYJ”

## → Przydatnych na Walentynki kilka słów o swataniu

Młodym trudno w dzisiejszych czasach uwierzyć, że jeszcze na początku XX wieku obowiązywały zupełnie inne zasady i normy obyczajowe dotyczące zamążpójścia. To rodzice decydowali o wyborze kandydata na współmałżonka dla swojego dziecka. Najważniejsze przy tym było kryterium ekonomiczne. Często o tym decydowało pole – jego ilość i położenie.

Okazjami do spotkań była kądzielna izba, zakończenie prac związanych z darcie pierza oraz uroczystości religijne i weselne. Zaloty w większości spiskich wiosek określane było jako *chodźynie na fryj*. Narzeczoną nazywano *fryjyrkom*, natomiast chłopak to był *fryjyrz*. Z kolei w rejonie tatrzańskim na Spiszu (Czarna Góra- Rzepiska-Jurgów) używano określeń na narze-



for. Ryszard M. Remiszewski

Rynkowiny - młody pon kukuje wianek od starościny

W czasach, kiedy ziemia była podstawowym źródłem utrzymania, zabiegano o powiększenie areálu pola. Zatem decyzje dotyczące przyszłości członków rodziny podporządkowane były interesom majątkowym. W tej sytuacji młodych rzadko pytano o zdanie. Sprawy uczuciowe nie były zbyt brane pod uwagę. Z kolei ważnymi przymiotami osobowości były pracowitość i oszczędność. Związki zazwyczaj dobierano na zasadzie podobnego stanu majątkowego partnerów. Jeśli chłopak pochodził z *gazdowskiej* rodziny, wówczas jego rodzice rozglądali się za majątną przyszłą synową. Wskazywali mu odpowiednią dziewczynę, natomiast zadaniem chłopaka było zorientowanie się, czy rodzice dziewczyny są zainteresowani jego osobą. Jeśli był przyjmowany życzliwie, oznaczało to, że jego zaloty nabierały charakteru zobowiązującego. Młodzi nie mogli się potajemnie spotykać.

czonych: *frejyrz*, *frejerka*, a chodzenie w zaloty zwano *chodzić na frej*.

Bardzo często zdarzało się, że dziewczyna za pośrednictwem swata przysłanego przez rodzinę chłopaka poznawała swojego przyszłego męża.

*Jeśli dziewczyna była majątna, uchodziła za dobrą kandydatkę na żonę*

Nie znała ani jego cech charakteru, ani zainteresowań. Z relacji starszych osób znane są przypadki, że młodzi po trzech tygodniach znajomości zawierali związki małżeńskie. Wynikało to czasami z trudnej sytuacji rodzinnej. Gdy zabrakło gospodyni w domu, kawaler był zmuszony przez okoliczności do szybkiego ożenku. Najczęstszym okresem, kiedy zawierano związki małżeńskie był czas karnawału. Wręcz utarło

się powiedzenie, że „miesopust długi jest na piykne dziywki, a krotki na brické”.

Na Spiszu jeszcze w latach 50-tych XX wieku występowały *namówiny* w obrzędach weselnych. Kawaler przychodził w towarzystwie swata, którym zazwyczaj był krewny, najczęściej chrzestny. Jego zadaniem było uzgodnienie warunków materialnych, a także wysondowanie, co dostanie w posagu przyszła panna młoda. Zazwyczaj wraz z polem dostawała pierzynę, poduszki – czyli *zoglówki*, skrzynię z ubraniami na święta i na co dzień, krowę oraz drobny inwentarz. Kiedy rozmowa przebiegała pomyślnie, swat wraz z kawalerem był częstowany wódką. Następnie kolejnym etapem było wspólne spotkanie rodziców młodych. Wówczas potwierdzali ustnie wcześniejszą umowę zawartą ze swatem, godząc się tym samym na przekazanie odpowiedniego majątku swoim dzieciom.

Po *namowinach* młodzi wraz ze świadkami, którymi zazwyczaj zostawali chrzestni, udawali się do proboszcza *zadać* na zapowiedzi. Następnie odbywały się *rynkowiny*, czyli zaręczyny w domu przyszłej młodej panny. Zapraszano na nie przysłych teściów, drużyny i družbów. Podczas zaręczyn ważną rolę odgrywała starościna. Sprzedawała wianek młodej panny, który został przez nią wcześniej wykonany z mirty. W trakcie tego obrzędu starościna wypowiadała następujące słowa: „*Jo tyn to winiec zrobiła, uczciwie zef go zbierała, wiyła i nosiyła. Tak i teroz wycm go uczciwie przeukozać, bo jak Anieli Pannynce Maryi z dwunastu gwiozd korune stozyli, tak i jo tyn to winiec z 12 gałonzek urwila i do tego casu zef go nosiył*”. Goście dawali raczej małe datki, za wyjątkiem młodego, którego obowiązkiem było zapłacić wysoką kwotę. W końcu kupował wianek ze świeżej, pięknej mirty. Na koniec starosta ogłaszał przy świadkach, że młodzi zostali zaręczeni. Oficjalne ogłoszenie decyzji zostawało przyjmowane z radością. Młodzież tańczyła, a starsi rozmawiali o organizacji wesela...

*Elżbieta Łukus*



# Ciekawy świat przyrody

## → Symbol przedwiośnia – leszczyna pospolita

**Leszczyna pospolita** (*Corylus avellana* L.) – zwana orzechem laskowym jest krzewem, rzadziej małym drzewem wysok. 4-5 m, z rodziny brzoźowatych, występującym w chłodniejszych strefach Ziemi. Jest nieodzownym elementem buczyny karpackiej. Jak mało która roślina kryje w sobie mnóstwo tajemnic. Zakwita najwcześniej, nawet już w styczniu wyznaczając początek przedwiośnia. Żółte i zwisające kotki, czyli męskie kwiatostany, wytwarzają mnóstwo pyłku, który jest jedynym

Giętkość zaś leszczynowego drewna nie ma sobie równej. W wielu kulturach, leszczyna była uważana za drzewo mądrości, jej samowolne ścięcie surowo karano. Leszczynowych gałązek używano jako różdżek do odnajdywania żył złota i wody. Miały bronić ludzi przed jadowitymi ukąszeniami, złymi duchami i wampirami, okręty przed burzą, a zwierzęta domowe przed czarami. Jej gałąź obsypaną orzechami uważano za symbol obfitości, a wetknięta w drzwi domu była dobrą wróżbą na przyszły rok. Orzechy laskowe były symbolem płodności, miłości i małżeństwa, a także znakiem mądrości i cierpliwości.



foto. archiwum



foto. archiwum

o tej porze pokarmem dla pszczół budzących się z zimowego snu. Kwiaty żeńskie są pojedyncze i ukryte w pąkach, na zewnątrz wystają ich małe, różowe znamiona. Pączki kwiatowe leszczyny zawiązują się już jesienią, a potem cierpliwie czekają w uśpieniu. Latem krzew zaskakuje burzą dużych, zielonych liści, szorstkich z wierzchu, od spodu owłosionych. Owoce leszczyny tzw. orzechy laskowe uwielbiane są przez wiewiórki, zawierają dużo białka, błonnika, fosforu, magnezu i potasu oraz nienasycone kwasy tłuszczowe. Dają też cenny olej wykorzystywany w przemyśle. Jako krzew owocowy uprawiano ją już w starożytności.

Zielonymi gałązkami dekorowano ołtarze na Boże Ciało, a leczniczą moc luskowej maści znają też zapewne wszyscy...

## → Śpiewak z ukrycia - rudzik

Długość ciała ok. 14 cm, masa ciała ok. 16–18 g i ruda pierś, gardło i boki głowy to oczywiście – **rudzik** (*Erithacus rubecula*) z rodziny muchołówek zamieszkujący prawie całą Europę. Nazwa łacińska *rubecula* wywodzi się od łac. słowa *ruber* tj. „czerwony”, jego wypięta i rdzawa pierś jest dla rywali oznaką groźby. Spotykamy go w lasach, ogrodach i gęstych zaroślach, zimą często odwiedza karmniki. Część

ptaków zimuje w kraju, inne w cieplejszej części Europy.

Rudzik zachwyca śpiewem nawet wtedy, gdy inni śpiewacy milczą, jego głos to ostre wabiące „tik”, często powtarzane, oraz cienie „siiii...”; podobno nigdy nie śpiewa w ten sam sposób żadnej zwrotki, zawsze ją lekko zmienia. Śpiewa z ukrycia albo siedząc na eksponowanym miejscu. Ptak to mały, szaro-oliwkowo ubarwiony, ma ciemne i duże oczy, dzięki czemu dobrze widzi w półmroku zarośli. Najczęściej przebywa na ziemi szybko po niej skacząc. Mało płochliwy. Często pada ofiarą kukułki, wychowując jej młode. Jego pokarmem są owady i ich larwy – dla ludzi jest sprzymierzeńcem w walce ze szkodnikami. Buduje gniazda na ziemi, w zaroślach, czasem w budkach. Samica składa 5-6 jaj, wysiaduje je ok. 2 tygodni, a w tym okresie karmi ją samiec. Pisklęta, opuszczając gniazdo po ok. 15 dniach i przez ok. 3 tygodnie pozostają pod opieką rodziców, po ok. 21 dniach zaczynają latać. Ten sympatyczny ptak wraz z innymi śpiewakami wiosną zagodzi w naszych ogrodach, pielęgnując drzewa i ozdabiając świat śpiewem. Warto już teraz pomyśleć o budowie paru budek do ogrodu, w których może właśnie zamieszka para rudzików...

Barbara Kowalczyk



Rodzaj trasy:	<b>piesza/biegowa</b>
Trudność:	<b>łatwa, na rodzinne spacery w sam raz</b>
Długość:	<b>ok. 12 km</b>
Idziemy przez:	<b>Kościelisko – Dolinę Kościeliską</b>
Zabieramy:	<b>kijki do marszu i termos z herbatą</b>

Kiedy śnieg przykrywa górskie szczyty swoją białą pierzynką, nie da się po nich tak swobodnie hasać jak w idealnych warunkach latem. Zanim w lutym ruszymy w Tatry, po pierwsze, sprawdzamy stopień zagrożenia lawinowego, po drugie zakładamy wysokie buty, po trzecie pamiętamy, że noc zastanie nas szybko. I najważniejsze: rezygnujemy z wypraw na dwutysięczniki. Zamieniamy je na bajeczne doliny. Takie jak Kościeliska.

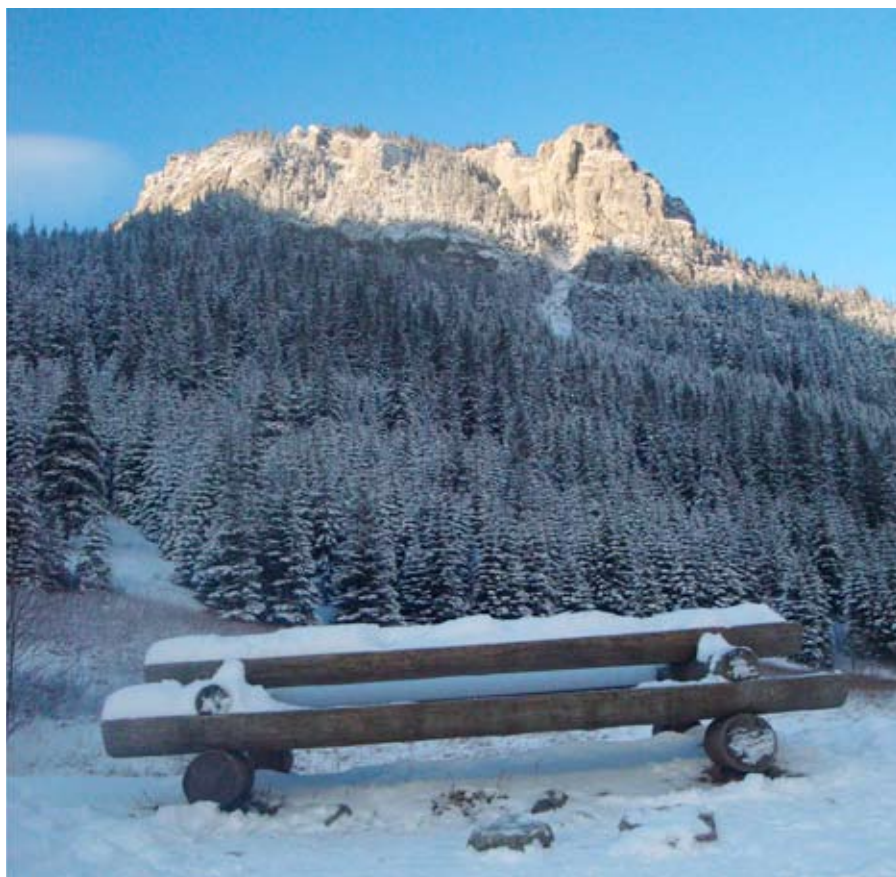


foto: Elżbieta Wadowska

Przystanek na Polanie Pisanej

Razem ze swoją sąsiadką Chochołowską, to najbardziej lubiana przez turystów dolina, wiodąca do Polany Ornaczańskiej w Tatrach Zachodnich. Możemy ją przemierzyć pieszo, na nartach biegowych, niczym Justyna Kowalczyk albo środkiem masowego transportu - konnymi saniami. Jednak dla zaspokojenia swojego podróżniczego ego nie polecam tego ostatniego.

Startujemy z osiedla Kiry, które należy do wsi **Kościelisko**<sup>1</sup>. Przy wejściu do **Doliny Kościeliskiej**<sup>2</sup> nie zapomnijmy o przesłedzeniu mapy i opłaceniu wstępu do Tatrzańskiego Parku Narodowego. Jeśli zapomnimy, pani z okienka nie omieszką nas przywołać do siebie. Tylko mieszkańcy powiatu tatrzańskiego są wolni od wszelkich opłat. Do Hali Ornak pójdziemy 6 km, czyli względnie 1,5 godz. Na biegówkach możemy zrobić to szybciej. Wystarczy wcześniej odwiedzić wypożyczalnię. Ceny wahają się w granicy 25 zł za dobę.

Pierwsza część trasy ciągnie się polanami, na których spotkamy bączki należące do szlaku oscypkowego. Po bokach rozciągają się porośnięte wierzchołki, m. in. Przednia Kopka po prawej i Mały Regiel po lewej. Na 1/3 długości trasy dochodzimy do mostku na Kościeliskim Potoku. To rozwidlenie tras turystycznych, z których jedna - ścieżka nad reglami - łączy wszystkie doliny Tatr Zachodnich i dociera aż do Kalatówek. My jednak idziemy na południe. Po kilometry wychodzimy z lasu na polanę, gdzie stoi kapliczka z Matką Boską, tzw. **Kaplica Zbójniczek**<sup>3</sup>. To dobre miejsce na odpoczynek i gorącą herbatę.

Druga część trasy wiedzie nas lasem, gdzie nie brakuje skalnych zwężeń, kamiennych mostków i bocznych ścieżek, prowadzących do jaskiń. Najpierw naprzeciwko ścieżyny na Polanę Stoły, znajduje się droga do **Jaskini Mroźnej**<sup>4</sup>, a po 2 km stromy szlak do **Jaskini Raptawickiej**<sup>5</sup> i **Mylnej**<sup>6</sup> (wejście możliwe w dobrych warunkach i nie zimą). W kilku miejscach skały zbliżają się do siebie tworząc naturalne bramy. Gdzieś tam na skałach możemy zauważyć dziwne ślady - to prawdopodobnie pozostałość po poszukiwaczach skarbów, którzy jako pierwsi penetrowali tę okolicę.

Po kilku kilometrach wędrowania zbaczamy ze szlaku Doliny Kościeliskiej. Idziemy w lewo czarnym szlakiem do Stawu Smreczyńskiego (wbrew powszechnej opinii kolor ma się nijak do stopnia trudności na szlaku). Wyślizgana wąska dróżka może



foto: Elżbieta Wadowska

Różnicę 120 m da się pokonać szybciej niż w pół godziny

nam sprawić drobną trudność. Niezastąpione mogą okazać się kijki narciarskie lub profesjonalne składane, przystosowane do wędrowania w górach. Przedzierając się leśną ścieżką dochodzimy w końcu do małego oczka – najwyższego punktu niniejszej wyprawy (1226 m n.p.m.).

Wracamy tą samą drogą na główny szlak. Przy końcu już widać za drzewami po lewej stronie drewnianą chatkę. To schronisko na Hali Ornak – najdalszy punkt Doliny Kościeliskiej. Jeśli nie zerknęliśmy do wszystkich miejsc na trasie, możemy to nadrobić w drodze powrotnej. Ale najpierw góralska strawa w schronisku.

*przecierała szlaki Elżbieta Wadowska*

1. **Kościelisko** – dawniej wieś Polany, bo składała się aż z 21 osiedli na polanach; obecnie pieszczotliwie nazywane „Sercem Podhala”; niegdyś wchłonięte przez Zakopane, dziś stanowi gminę wraz z Witowem, Dziańszem i Chochołowem; to tutaj urodził się Sabala (Jan Krzeptowski) – grajek, bajzar, samorodny talent i wzór górala.

2. **Dolina Kościeliska** – głęboki jar, którego dnem płynie Kościeliski Potok, niegdyś stał tu kompleks budynków robotniczych: kuźnia do przetapiania rudy żelaza (wydobywano ją masowo w Tatrach), chałupy robotników, leśniczówka i osobliwy kościółek, od którego nazwa doliny i potoku się wywodzi.

3. **Zbójnicka Kaplica** – nazwą przypomina stałych bywalców doliny, przez którą niegdyś wiódł szlak kupiecki na Słowację; według legendy rabusie poprzez wybudowanie kapliczki szukali przebaczenia u Boga; faktycznie jednak wystawili ją górnicy, którzy pracowali tu przy wydobywaniu rud żelaza (symbol górników to dwa skrzyżowane młotki na ścianie kapliczki).

4. **Jaskinia Mroźna** – dostępna po opłaceniu wstępu (3 zł), do przejścia jest niemal prosty korytarz długi na 560 m; jak opowiadają przewodnicy została wydrążona, bo niejaki Jasiek zgubił w tym miejscu 5 zł i powiedział o tym sąsiadom...

5. **Jaskinia Raptawicka** – grotta z otworem wejściowym o średnicy 3 m, przeznaczona do samodzielnego zwiedzania wyłącznie z latarką.

6. **Jaskinia Mylna** – system korytarzy, które najlepiej przejść z planem w rękę, w ciepłym ubraniu i na solidnych podszewkach; długość wszystkich korytarzy to ok. 1300 m, bardzo trudna do zwiedzania.

## Niedzickie poszukiwania

Młodzież z Kółka Misyjnego działającego przy parafii w Niedzicy 23 stycznia br. zorganizowała w Gminnym Ośrodku Kultury „Niedzickie poszukiwania”. Szukaliśmy odpowiedzi na trzy, z pozoru łatwe, ale ważne pytania Jak... Gdzie... Kiedy... rodzi się Bóg?

Program imprezy zawierał krótkie przedstawienie teatralne, które otwierało to spotkanie. Była to próba ukazania współczesnego, czasem płytkiego podejścia do świąt Bożego Narodzenia. Następnie widzowie byli świadkami debiutu dziecięcej grupy baletowej „Piruet” pod kierunkiem pani Galiny Koval.

Perłą naszego spotkania był występ Zespołu Pieśni i Tańca „Juhasi” ze Szczawnicy pod kierunkiem p. Ewy Zachwieji, którzy zaprezentowali część swojego bogatego bożonarodzeniowego repertuaru. Pod koniec spotkania został rozstrzygnięty **Świąteczny Konkurs Plastyczny** oraz została przeprowadzona aukcja misyjna.

To wszystko pomogło nam udzielić odpowiedzi na postawione pytania.

Bóg naprawdę znów się rodzi!



Bliżej nieba nad Czarnym Stawem

foto: Elżbieta Wadowska

**Jak?** Niewidzialnie.

**Gdzie?** W twoim sercu.

**Kiedy?** Wtedy tylko, gdy zaprosisz Go do swojego życia.

Niech to Małe Dzieciątko, jakie się narodziło ponad 2000 lat temu

w Betlejem, rodzi się każdego dnia na nowo w naszych sercach!

**Pamiętajmy, Jezus nadaremnie urodziłby się kiedyś w betlejemskim żłobie, gdybyś Ty nie pozwolił mu dziś, na nowo narodzić się w Tobie!**

*Ks. Krzysztof Kasprzak*

# Spisko-orawska pamiątka na Wawelu

Powiat spisko-orawski był prawdziwą efemerydą, istniał bowiem niespełna pięć lat. A jednak efemeryda ta miała wyjątkowe szczęście: upamiętniona została w miejscu wyjątkowym – na Wawelu.

Skąd taki honor? Po prostu: władze powiatu odpowiedziały w 1921 r. na apel, wystosowany do rodaków przez szefa Kierownictwa Odnowienia Wawelu prof. Adolfa Szyszko-Bohusza



i sfinansowały jeden dzień robót konserwatorskich w siedzibie polskich monarchów. Innymi słowy, wzięły udział w wielkiej zbiórce funduszy na kontynuację przywracania symbolowi naszej państwowości blasku, zatraconego podczas rządów zaborców. Austriacy otóż zdewastowali zamek, osadzając na królewskim wzgórzu m.in. koszary wojskowe – dlatego, kiedy tylko stało się to możliwe, z polskiej inicjatywy podjęto prace konserwatorskie. Trwały nieprzerwanie od 1905 r. aż do 1920, kiedy okazało się, że w niebogatym skarbie tyle co odrodzonego państwa może zabraknąć pieniędzy na ciąg dalszy działań: głównym powodem drakońskich cięć budżetowych były wydatki na sprzęt i uzbrojenie armii, walczącej z Rosją bolszewicką.

I właśnie wtedy prof. Szyszko-Bohusz wystosował swój apel do rodaków. Apel – dodajmy od razu – skuteczny: już w pierwszym roku gromadzenia datków (wnoszonych w formie wykupu tzw. cegiełek) zebrano fundusze, pokrywające koszty 1.661 dniówek, za rok zaś – aż 2.498. Niebezpieczeństwo przerwania prac, równoznaczne z groźbą zaprzepaszczenia już osiągniętych rezultatów, zostało oddalone, a Wawel uratowany.

Kamienna płytką z napisem „Starostwo Spisko-Orawskie w Nowym Targu”, umieszczona w murze

cegiełkowym przy trakcie, wiodącym do Bramy Herbowej, jest więc dowodem świadomości obywatelskiej władz powiatu – a także piękną pamiątką zarówno po akcji, jak i tej (tytułowej) efemerydzie. Przywołajmy ją z niepamięci – zwłaszcza, że mija właśnie 90 lat od tak chlubnego zapisania się w dziejach Wawelu.

Powiat, utworzony 23 grudnia 1920 r. jako administracyjny zwornik części Orawy i Spiszu, przyznanych Polsce przez Radę Ambasadorów, wprowadzającą w życie postanowienia traktatu wersalskiego, obejmował 14 miejscowości na Orawie i 13 na Spiszu. Obie jego części nie miały bezpośredniej styczności, jako że rozdzielał je powiat nowotarski. Siedzibą starosty był Nowy Targ; władzę w terenie sprawował więc za pośrednictwem urzędników dwóch ekspozytur: w Łąpszach Niżnych i Jabłonce.

Powiat spisko-orawski istniał do 1 lipca 1925. Wtedy starostwo uległo likwidacji, a podległe mu ziemie włączono w skład powiatu nowotarskiego. Nim do tego doszło, odbył się swego rodzaju transfer międzypaństwowy: w zamian za Suchą Górę i Głodówkę, przekazane Czechosłowacji, Polska otrzymała górną część Lipnicy Wielkiej. Rok po zamknięciu historii efemerycznego tworu zmarł jego jedyny zwierzchnik, starosta Jan Bednarski (1860-1926), z zawodu lekarz, z przekonań endek, z upodobania polityk (przez 12 lat posłował do galicyjskiego Sejmu Krajowego, w 1914 był prezesem Głównego Komitetu Dla Spraw Ludności Polskiej na Orawie i Spiszu, a w 1918 szefem Powiatowego Komitetu Obrony Narodowej w Nowym Targu), z zamiłowania zaś społecznik: był jednym z najzarliwszych orędowników utworzenia w Nowym Targu gimnazjum, bursy uczniowskiej i szpitala.

Waldemar Bałda

## Płomienna monstrancja

To dar od OSP Trybsz dla parafii, ale też wotum dla Boga za ugaszone pożary i Boskie interwencje podczas akcji strażackich. Monstrancję wykonano z okazji obchodów 100-lecia istnienia straży w Trybszu. Całość zaprojektował Andrzej Pluta, miejscowy rzeźbiarz, a wykonał jego kuzyn Paweł Pluta. Które z promieni monstrancji symbolizują żywioł ognia? A które z nich są odbiciem góralskiego motywu dziewięciosa?

wad



fol. Mariola Milanik

# Sens – jakie jest nasze życie?

Ostatnio na jednej z popularnych stron internetowych natknęłam się na słowa: *Żyjemy: byle do świąt, byle do wyjazdu, byle do lata, byle jak...* Zwyczajne, ale jakże prawdziwe. Ilu z nas żyje właśnie tak „byle jak”? Z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok... Ale, czy tak naprawdę na tym polega życie? Myślę, że nie.

Każdy ma swoją misję, tu, na Ziemi. Nie chodzi o to, żeby być sławnym, podziwianym itd. Chodzi o to, aby to nasze życie, miało przede wszystkim wartość dla nas. To my mamy każdego dnia czuć – co więcej, mieć pewność, że ma ono sens, że mamy cel, do którego, często małymi krokami, ale jednak dążymy.

Podstawą życia człowieka jest to, jaki ma ono fundament. Wielu wydaje się, że prawdziwa wiara, to już przeżytek, bo po co wierzyć? Po co opierać się na Chrystusie? W takim razie pytam: Po co żyć, skoro nie ma się prawdziwego oparcia i pewności, że jest Ktoś, silniejszy – Ktoś, dla kogo przecież każdy z nas jest najważniejszy!

Łatwiej nam uwierzyć w różnego rodzaju bzdury, którymi karmią nas kolorowe pisemka, telewizja i ludzie, dla których podstawowym, życiowym celem jest to, żeby jak najbardziej kombinować i mydląc sobie oczy głupotami.

Kiedyś usłyszałam słowa, które gdzieś tam zawsze mi towarzyszą: *Wiara, to decyzja*. Jeśli więc, ja jako człowiek odpowiedzialny, świadomie decyduję, że jestem chrześcijaninem – to nim jestem! Nie tylko od święta, nie tylko na pokaz, ale przede wszystkim na co dzień w zwyczajnych sytuacjach. Być chrześcijaninem – to być żołnierzem w armii Jezusa Chrystusa. Twardym, silnym, ale też pełnym pokory wobec swojego Dowódcy.

Zapytajmy siebie – jakie jest nasze życie? Prawdziwie żyjemy, czy tylko wegetujemy i oszukujemy samych siebie. Wiadomo, łatwo nie jest i nie mamy się co łudzić, że będzie. Czy jednak nie warto się trochę wysilić i kiedyś szczerze powiedzieć sobie, że ten czas, jaki dostaliśmy był naprawdę dobrze wykorzystany?



Jak pisał Jan Paweł II w *Tryptyku Rzymskim: Zatrzymaj się, to przemijanie ma sens, ma sens, ma sens...* Czasem naprawdę warto się zatrzymać i zacząć budować na skale.

M. Galik



Z wielkim żalem żegnamy  
Ś.P.

**Agnieszkę Dydę**

Najstarszą mieszkankę Spisza  
Dzieciom, wnukom i prawnukom

Składamy wyrazy współczucia

Redakcja „Na Spiszu”



Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość  
o śmierci

**ks. Bolesława Kozyry**

naszego wieloletniego proboszcza,  
nauczyciela i przyjaciela

Łączymy się w smutku

Marek Pawlica  
Sołtys Trybsza  
mieszkańcy Trybsza

# Jaka będzie nowa sieć szkół w gminie Łapsze Niżne?

Jednym z tematów, który pojawia się w rozmowach mieszkańców Spisza, zwłaszcza rodziców i nauczycieli szkół gminy Łapsze Niżne to planowana zmiana sieci szkół tej gminy. Z uwagi na pytania kierowane także pod adresem redakcji postanowiliśmy przybliżyć temat czytelnikom.

Reorganizacja sieci szkół ma na celu oszczędności – tak głosi uzasadnienie pomysłodawców zmian w oświacie łapszańskiej gminy. Temat jednak nie jest taki prosty jakby się zdawało, świadczą o tym liczne pytania, obawy mieszkańców gminy, szczególnie bezpośrednio zainteresowanych zmianami: nauczycieli i rodziców uczniów.

Kacwin). Wprawdzie - zdaniem autorów projektu- dzieci szkolne właściwie nie odczułyby zmian w reformie sieci szkół, ale niektórzy rodzice są innego zdania. Znalazło to oddźwięk w wypowiedziach i piśmie łapszańskich rodziców, które zostały umieszczone w ostatnim wydaniu gazetki parafialnej Łapsz Niżnych sprzed kilku dni. Są to

oszczędności, jakie imię przyjmie zespół szkół w Łapszach Niżnych, co dalej z kultywowaniem tradycji... Pada nawet konkretna propozycja, żeby zachować dotychczasowy status, czyli nic nie zmieniać, albo utworzyć małe gimnazja przy szkołach podstawowych jak to ma miejsce w innych miejscowościach np. we Frydmanie lub w sąsiednich gminach (Szaflary, Nowy Targ).

Jak ważne jest wychowanie młodego pokolenia doceniają władze sąsiedniej gminy Szaflary. Poza Borem, wszystkie miejscowości posiadają własne zespoły szkół ( podstawówka i gimnazjum) bez względu na liczbę uczniów w klasach ( od 7 do 21). Podobna sytuacja nastąpiła w gminie Nowy Targ, zwłaszcza po reorganizacji gimnazjum w Krempachach. Przy istniejących podstawówkach w: Łopusznej, Ostrowsku, Waksmundzie powstały zespoły szkół podstawowych i gimnazjum. Nie są to jedyne zespoły szkół w naszym sąsiedztwie, jest ich więcej zarówno na Podhalu jak i w całej Małopolsce.

Z pytań, listów do redakcji wynika, że pomysłem małych gimnazjów zainteresowani są mieszkańcy, w tym nauczyciele i rodzice naszej gminy. Przyczyn jest wiele: zatrzymanie własnych dzieci w rodzinnej miejscowości, większy wpływ na ich wychowanie, utrzymanie placówki jako centrum kulturalno-oświatowego wsi przy zmniejszającej się liczbie urodzin dzieci, praca, pełne etaty dla nauczycieli w szkole. Zainteresowani takim rozwiązaniem wskazują też na oszczędności przy dowozach uczniów, które w 2010r. wyniosły ok. 135 tys. złotych.

Niżej przedstawiamy dwa obszernie



foto. archiwum szkoły

Czy podstawówka i gimnazjum połączą się w jedną szkołę?

Dotychczasowe pierwsze spotkania przedstawicieli Urzędu Gminy z dyrektorami szkół i rodzicami nie rozstrzygnęły sprawy. Sprawa jest zbyt świeża, do przemyślenia. Za dużo wątpliwości, za mało konkretów, danych, wycień w proponowanym pomysle. Stąd względem projektu pojawiły się negatywne, znane nam na dzień dzisiejszy, opinie Rad Pedagogicznych ( w SP Łapsze Niżne, Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych w Niedzicy, w SP

obawy rodziców przed wchłonięciem podstawówki przez gimnazjum w ramach jednego dużego zespołu szkół. Dotychczas bowiem samodzielne gimnazjum w Łapszach Niżnych skupiało ponad 300 uczniów z 6 miejscowości gminy Łapsze Niżne. Pytania są różne; dotyczą zarówno bezpieczeństwa dzieci w zespole szkół, losu zwolnionych nauczycieli jak i konkretnych liczb w zakresie oszczędności. Łapszanie pytają gdzie będą wykorzystane te

fragmenty listów rodziców uczniów szkół w Łąpszach Niżnych i Kacwina, które trafiły do naszej redakcji:

## Co dalej z łąpszańską podstawówką?

...Jeżeli już zachodzi konieczność łączenia szkół w zespoły to może na wzór Frydmana utworzyć zespół szkół w każdej z miejscowości naszej gminy. Przemawiają za tym czynniki ekonomiczne, ale przede wszystkim argumenty wychowawcze. Przy wspomnianym wariantcie odpadły by kłopoty związane z organizacją dowozu uczniów (wczesne wstawanie uczniów, dopasowywanie lekcji do kursów przyjazdu odjazdu autobusów). Jednak najważniejszy argument to większa możliwość wpływu nauczycieli na wychowywanie gimnazjalisty.

W rodzinnej miejscowości, w mniejszej grupie nauczyciele uczący danego ucznia od „0” do lat gimnazjalnych bardziej go znają, mają większy wpływ na jego wychowanie. O rosnącej skali trudności w dorastaniu nastolatków doskonale wszyscy wiemy zarówno z mediów jak i z własnego podwórka. W łąpszańskim gimnazjum i tak muszą istnieć po 3-4 oddziały jednego rocznika uczniów co daje sumę na obecną chwilę 10 oddziałów, poza tym dochodzą wspomniane koszty dowozu uczniów do szkoły. Dziś każda lub prawie każda ze szkół ma już dość bogatą bazę dydaktyczną i kilka pomieszczeń na nowe oddziały gimnazjum. Jeśli czynnik oszczędnościowy jednak nadal nie przemawia to wychowawczy powinien.

„Takie będą Rzeczypospolite jakie ich młodzieży chowanie” powiedział kiedyś wybitny polski pisarz Andrzej Frycz Modrzewski. Dzisiejsi uczniowie w niedalekiej przyszłości będą kierować państwem, stanowić główną siłę roboczą. Tak jak dziś w nich zainwestujemy, wychowamy, takimi będą obywatelami naszej gminy, państwa. Tu nie można za wszelką cenę oszczędzać...

*Łąpszańscy rodzice*

# Oświata w Kacwinie

Rodzice i mieszkańcy Kacwina do dziś nie mogą się pogodzić z faktem, że ich dzieci muszą dojeżdżać do Gimnazjum w Łąpszach Niżnych.



Wprowadzona przed kilku laty reforma oświaty tworząca duże gimnazja nie zdała założonego celu - głównie pod względem wychowawczym, ponadto okazała się kosztowna m.in. poprzez konieczność dowożenia dzieci.

Budowa szkoły w Kacwinie została okupiona wysiłkiem i poświęceniem społeczności. Przepracowane dniówki, gromadzenie desek, zwożenie drewna to tylko niektóre z czynów społecznych. Nasza szkoła w pełni może zapewnić warunki lokalowe dla wszystkich uczniów podstawówki i gimnazjum. Przed reformą swobodnie mieściła 8 klas. W wakacje br. zostanie oddana do użytku sala gimnastyczna, która również usprawni funkcjonowanie podstawówki i gimnazjum. W rezerwie jest jeszcze dobrze funkcjonujący budynek

remizy z przedszkolem, który w razie potrzeby może uzupełnić braki lokalowe w połączeniu ze szkołą.

Z sentymentem wspominamy tętniącą życiem szkołę z klasami od pierwszej do ósmej, wypełnioną uczniami chętnie organizującymi akademie, coroczny festyn z Patronem, zaangażowanych w sportowe życie szkoły oraz w sprawy parafii i miejscowości.

Dobrze zorganizowana, przemyślana i skonsultowana w szerokim gronie i bez pośpiechu działalność oświatowa zakładająca istnienie połączonego zespołu przedszkolno-szkolno-gimnazjalnego w Kacwinie może dać oczekiwane efekty dydaktyczne, wychowawcze i ekonomiczne.

*Grupa zatroskanych Kacwinian*

## Sprostowanie

W ostatnim nr 76-77 naszej gazety na str. 42 zamieściliśmy pożegnanie SP. Jana Buda, znanego nauczyciela i wychowawcy, które na pogrzebie w dniu 14 sierpnia 2010 roku wygłosiła w imieniu nauczycieli i uczniów pani Bernadetta Młynarczyk z Czarnej Góry, co zostało przez nieuwagę pominięte. Przepraszamy.

\* \* \*

W nr 76-77 naszej gazety na str.5 zamieściliśmy listę „Zasłużonych dla Spisza” na której zabrakło ZESPOŁU ELEKTROWNI WODNEJ w NIEDZICY, która również otrzymała statuetkę nadaną przez Kapitułę co zostało przez nieuwagę nie wpisane..

Przepraszamy.

Zdjęcie numeru



Stacja narciarska Czarna Góra – Koziniec. Trasa zjazdowa obok kolejki krzeselkowej

## Magnes w Dolinie Białki

Szok. Media informują, że narciarze uciekli do Białki, Bukowiny i Jurgowa. Na mapie narciarskiej w Polsce pojawia się wiele nowych przedsięwzięć. Nie śpią też sąsiedzi zza miedzy. Zakopane od stu lat było magnesem dla narciarzy. Teraz biegun magnetyczny przesunął się na wschód do doliny tatrzańskiej rzeki Białki. Jest to dziś najlepsze miejsce do uprawiania narciarstwa rekreacyjnego. Nie widać tu kryzysu. Pełne są nie tylko stoki, hotele i pensjonaty, ale też restauracje, lodowiska i baseny termalne. Pod względem jakości usług narciarskich, przestrzeni i krajobrazu, mamy w Polsce nową gwiazdę.

JB

# Drukarnia

Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63  
tel./fax: +48 18 266 48 52  
e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl  
mksc@tlen.pl

- Projektowanie graficzne
- Naświetlanie płyt CTP B2 i klisz CTF
- Druk offsetowy: wizytówek, plakatów, kalendarzy, widokówek, folderów, katalogów, gazet, książek ...
- Foliowanie przemysłowe do formatu B2 folią błyszczącą i matową
- Oprawa kalendarzy w listwy
- Druk cyfrowy (dla małych nakładów)

www.drukarniaMK.pl



### Przykładowe ceny netto jeśli masz już swój projekt

**Wizytówki** 500 szt. 1000 szt.  
papier - kreda 300 g  
50 x 90 mm  
foliowane  
druk full-kolor  
Po dostarczeniu nam zdjęć, logo i opisu **Projekt gratis!**

**80 zł 120 zł**

**Widokówki** 500 szt. 1000 szt.  
papier - karton 240 g  
105 x 150 mm  
druk full-kolor  
foliowane  
Jeśli nie masz projektu, to wyślij nam mailem zdjęcia, logo i opis, a my wykonamy go za **40 zł netto**

**175 zł 225 zł**

**Foldery A4** 1000 szt. 2000 szt.  
papier - kreda 150 g  
210 x 297 mm  
druk dwustronnie  
full-kolor  
Jeśli nie masz projektu, to wyślij nam mailem zdjęcia, logo i opis, a my wykonamy go za **100 zł netto**

**430 zł 670 zł**

**Plakaty A3** 500 szt. 1000 szt.  
papier - kreda 150 g  
210 x 297 mm  
druk full-kolor  
Jeśli nie masz projektu, to wyślij nam mailem zdjęcia, logo i opis, a my wykonamy go za **50 zł netto**

**450 zł 550 zł**

**Plakaty A2** 200 szt. 500 szt. 1000 szt.  
papier - kreda 150 g  
420 x 610 mm  
druk full-kolor  
Jeśli nie masz projektu, to wyślij nam mailem zdjęcia, logo i opis, a my wykonamy go za **50 zł netto**

**400 zł 500 zł 700 zł**

Adres e-mail na który możesz przelać projekt lub materiały do jego zrobienia:

**mksc@tlen.pl**

Po wysłaniu koniecznie zadzwoń i potwierdź czy otrzymaliśmy Twoją wiadomość - **tel. 18 266 48 52**

- Termin wykonania: projekt 2-3 dni, druk 4-10 dni
- Projekt powinien być w skali CMYK, min. 300 dpi, spady po 2 mm.
- Za dodatkową opłatą foldery mogą być uszlachetnione folią błyszczącą lub matową a także mogą być poskładane w Z, V lub C
- Dodatkowe są również inne formaty ulotek: DL, A5, A6
- VAT na usługi drukarskie wynosi 23%

Oferta ważna od lutego 2011 do wprowadzenia nowej oferty. Uwaga! Niniejsza oferta handlowa nie stanowi oferty w rozumieniu przepisów Kodeksu Cywilnego oraz innych właściwych przepisów prawnych.



Niedzica wzbogaciła się o nową kawiarnię - CAFFÈ LATTE PUB. Znajduje się ona na ul. 3 Maja 44, w centrum wsi. Właściciel kawiarni obok szerokiej gamy różnorodnych napojów serwuje pizzę, kebab oraz desery. Kawiarnia czynna jest codziennie od 14.00 - 22.00. Istnieje możliwość zamówienia pizzy pod numerem tel. 517 319 717 z dostarczeniem pod wskazany adres.

**Caffe latte zaprasza serdecznie !!!**

**To miejsce może być Twoje!**

Otwieramy dział „Na Spiszu” z OGŁOSZENIAMI I REKLAMAMI  
Komunikaty przyjmujemy pod numerem: (18) 265 93 16  
Twoje miejsce na komunikat!

Na Spiszu

**GAZETA ZWIĄZKU POLSKIEGO SPISZA**

Redaguje zespół: Jan Budz, Julian Kowalczyk (red. naczelny), Barbara Kowalczyk, Elżbieta Łukuś, Beata Magiera, Franciszek Payerhin, Marian Pukański, Elżbieta Wadowska, Natalia Ziemia (sekretariat). **Rysunki:** Justyna Barnaś-Miśkowicz, Stanisław Błażusiak.

**Korekta:** Agnieszka Sołtys. **Adres redakcji:** 34-442 Łapsze Niżne, ul. Długa 125, tel.: 18 265 93 16, e-mail: naspiszu@interia.pl

**Wydawca:** Zarząd Główny Związku Polskiego Spisza, **Skład komputerowy i druk:** Drukarnia „MK” s.c., 34-400 Nowy Targ, ul. Waksmundzka 63, tel.: 18 266 48 52, www.drukarniaMK.pl; e-mail: zlecenia@drukarniaMK.pl; mksc@o2.pl



## „Spisz – region przygraniczny – zasobny w dobra natury i kultury, bogaty intelektem ludzkim, gościnnie i otwarty na współpracę”

- pod takim hasłem kilkudziesięciu mieszkańców Spisza i Podhala zamieszkujący 3 gminy: Łapsze Niżne, Bukowina Tatrzańska i Nowy Targ od 2005 roku pozyskuje środki unijne i inne pozabudżetowe na rozwój własnego regionu.

Latem 2008 roku członkowie stowarzyszenia zakończyli realizację wniosku pt. „Ze Spiszem w świat” w ramach II schematu Pilotażowego Programu Leader+, na który pozyskali kilkadziesiąt tysięcy złotych. W ramach środków wydano kilka publikacji promujących region Spisza i Podhala, przeprowadzono szereg szkoleń i kursów (kurs języka angielskiego, kurs ekologiczny, kurs przygotowujący do działalności gospodarczej), ustawiono kilkadziesiąt tablic informacyjnych o szlakach, ścieżkach rowerowych i atrakcyjnych miejscach na obszarze wspomnianych 3 gmin. Projekt służył promocji obszaru jak i wymianie doświadczeń między mieszkańcami. Wśród wiodących działań znalazły się tematy związane z turystyką oraz promocją lokalnej wytwórczości zwłaszcza- kultury ludowej.

Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy jest organizatorem, współorganizatorem lub sponsorem wielu imprez kulturalnych na obszarze działania LGD. Wśród nich są konkursy szkolne, regionalne oraz niektóre edycje przeglądów i konkursów gminnych np. folkloru – Spiskie Zwyki, Spisko Watra, Konkurs Potraw Regionalnych itp.

W chwili obecnej nasza Lokalna Grupa Działania realizuje kolejną edycję Leadera. W ramach funkcjonowania członkowie stowarzyszenia przechodzą przeszkolenia, ogłaszają nabory na wnioski unijne, do których mieszkańcy Spisza jako beneficjenci mogą przystąpić. W minionym roku w ramach IV osi Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich były realizowane trzy nabory w zakresie działania: „Odnowa i rozwój wsi” oraz „Małe projekty”.

Beneficjenci mogli składać wnioski dniach 4.01.2010 – 18.01.2010. Łącznie wpłynęło 27 wniosków. W maju (28.05.2010) zakończyliśmy drugi nabór wniosków w ramach Małych Projektów i Odnowy Wsi. Wpłynęły łącznie 34 wnioski (27 – Małe Projekty, 7 – Odnowa Wsi). 26.08.2010 zakoń-

internetowej: [www.spisz.org](http://www.spisz.org), [www.spisz.info](http://www.spisz.info) lub bezpośrednio w biurze LGD w Łapszach Niżnych ul. Jana Pawła II 20 (budynek Urzędu Gminy).

Aby właściwie przygotować nabory i spełnić wszystkie wymagania formalne względem Samorządu Wo-



19 maja 2010 w Bukowinie Tatrzańskiej odbyło się spotkanie z LGD z Wielkopolski „Razem ku lepszej przyszłości”

czyliśmy trzeci nabór wniosków w ramach działania „Odnowa Wsi” – wpłynęły 2 wnioski.

**W bieżącym roku także zostaną ogłoszone nabory w ramach wspomnianych działań: już w pierwszym i drugim kwartale w zakresie „Odnowy wsi” i z „Małych projektów”, w trzecim kwartale z „Różnicowania w kierunku działalności nierolniczej” oraz „Tworzenia i rozwoju mikroprzedsiębiorstw”. Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie**

jewództwa Małopolskiego w Krakowie członkowie stowarzyszenia biorą udział w szkoleniach, wyjazdach studyjnych, spotkaniach. W minionym roku były to:

22-23.05.2010 – szkolenie w CDR z zakresu pisania wniosków na Małe Projekty – uczestniczyła kierownik biura LGD Zofia Zaremba

23.06.2010 – odbyło się walne zebranie Małopolskiej Sieci LGD, które skupia lokalne grupy działania na obszarze Małopolski.

28.07.2010 - 30.07.2010 w Krakowie w CDR w szkoleniu w zakresie „a Odnowa Wsi „wdrażanego za pośrednictwem LGD udział wzięły: Jolanta Kałafut, Marta Święty.

09.08.2010 – 10.08.2010 odbyło się w Krakowie szkolenie prowadzone przez pracowników Urzędu Marszałkowskiego z zakresu „Wdrażanie Projektów Współpracy” – udział wzięły: Jolanta Kałafut, Zofia Zaremba

23.08.2010 – 26.08.2010 odbył się wyjazd studyjny do Turynii w Niemczech, w którym uczestniczyli dwaj Członkowie Zarządu LGD: Julian Kowalczyk, Marian Kikla.

14.10.2010 – odbyło się spotkanie konsultacyjne w UMWM – uczestniczyła Zofia Zaremba

19.10.2010 – 20.10.2010 – w CDR w Krakowie odbyło się szkolenie z zakresu Zarządzania i promocji działań LGD za pośrednictwem narzędzi internetowych – uczestniczył Julian Kowalczyk.

28.11.2010 – 01.12.2010 wyjazd studyjny na Węgry w okolice Miskolca i Tokaju – w imieniu SRSiO uczestniczyła skarbnik zarządu Emilia Nowak.

Nasze doświadczenie i wiedzę wzbogacają też spotkania z innymi LGD w Polsce, realizującym i podobne cele. W 2010 roku wymieniliśmy doświadczenia z dwoma LGD:

19 maj 2010 – w Bukowinie Tatrzańskiej odbyło się spotkanie z LGD z **Wielkopolski „Razem ku lepszej przyszłości”**. Podpisaliśmy porozumienie o współpracy.

23.10.2010 – spotkanie w Bukowinie Tatrzańskiej z LGD **„Przymierze Jezersko” z województwa Łódzkiego** – wymiana doświadczeń, opinii – Julian Kowalczyk i Józef Górka.

Jednak najtrwalsza współpraca wynikała w realizacji wspólnego projektu promującego **produkt lokalny** z LGD **Cenoma**.

We wrześniu (27 września) złożyliśmy wniosek w Urzędzie Marszałkowskim na realizację projektu Współpracy wraz z Nadwiślańską Grupą Działania O.E. CENOMA. Tego samego dnia ogłosiliśmy konkurs na

„Pomysł na Produkt Lokalny”, podobnie konkurs ogłosiła partnerska LGD. Planowany Projekt dotyczy kształtowania produktu lokalnego charakterystycznego dla obszaru LGD i promującego ten obszar.

Do 25 października do biura LGD SRSiO wpłynęły 42 zgłoszenia do konkursu w czterech kategoriach tematycznych. Zebrała się komisja, która wstępnie rozebrała produkty.

23 stycznia. Podczas tegorocznego walnego zjazdu przyjęliśmy istotne poprawki w Lokalnej Strategii Rozwoju, w zakresie nazw celów szczegółowych i wskaźników mierzących stopień realizacji LSR. Ponadto zatwierdzono zmiany w harmonogramie naborów oraz przesunięcie środków niewykorzystanych w dotychczasowych naborach. Z „Małych Projektów” przesunięto na „Odnowę Wsi” ponad 300 tys. zł.



Szkolenie Liderów, Łapsze Niżne

Wyniki konkursu ogłosiliśmy podczas wspólnej imprezy – Dni Produktu Lokalnego: 17.11.2010 r. – w Kazimierzy Wielkiej, 24.11.2010 r. – w Niedzicy.

Warto wspomnieć jeszcze o jednym wielkim przedsięwzięciu w 2010 roku, jakim była współorganizacja „Konkursu Potraw Regionalnych” w Łopusznej 18.07. 2010. Wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Łopusznej, LGD zorganizowała i przeprowadziła imprezę – **Gminny Konkurs Potraw Regionalnych „Góralskie Jadło”**. Współfinansowaliśmy m.in. koszty druku plakatów i zaproszeń, dowóz uczestników wydarzenia, najem sceny i nagłośnienia.

Wszystkie nasze działania przedstawiane są na walnym zjeździe. W 2010 roku odbyło się ono 21 marca, natomiast w tym roku obradowaliśmy

Warto jeszcze wspomnieć o dobrej współpracy z samorządami, jakimi są gminy na obszarze naszego działania. Dzięki zrozumieniu władarzy gmin i rad staramy się realizować wspólne działania z lokalnej strategii rozwoju. Warto tu zaznaczyć, że samorządy gmin jako beneficjenci występują z wnioskami w ramach „Odnowy i rozwoju wsi” na poważne działania w swoich gminach. Stowarzyszenie utrzymuje kontakty z samorządami. Końcem grudnia 2010 roku i w styczniu br. Prezes LGD uczestniczył w posiedzeniach rad gmin: Bukowina T., Łapsze Niżne i Nowy Targ, na terenie których to gmin działa Stowarzyszenie Rozwoju Spisza i Okolicy.

*Julian Kowalczyk prezes LGD  
Stowarzyszenie Rozwoju Spisza  
i Okolicy*



Europejski Fundusz Rolny na Rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich. Europa Inwestująca w Obszary Wiejskie. Materiał finansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 4.2. „Wdrażanie projektów współpracy” Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Instytucja zarządzająca PROW - Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi



Walne zebranie LGD SRSIO, Łąpsze Niżne 21.03.2010



Gminny Konkurs Potraw Regionalnych „Góralskie Jadło”

## XXI ŚPISKIE ZWYKI



Prof. Tadeusz Trajdos z Warszawy (PAN) wielce zasłużony dla Spisza



Wraz z kapelą śpiewają Alicja Krzysiaczek i Dorota Piątek z Niedzicy



Dyplom za zasługi dla Spisza dla Piotra Sambora z Radia Alex



Kie jo se zaśpiewom, puscym dolinom głos - „Honaj” z Dursztyna



Kobiece jury Zwyków

# 100 lat Babciu, 100 lat Dziadku!



Marcyś z dziadkiem  
Stanisławem Barnasiem - Trybsz



fot. M. Młynarczyk  
Natalka Bryja z dziadkami - Łąpsze Niżne



Jasiu z babcią Anną Radecką - Kacwin  
fot. Mariola Milaniak



Julcia i Gabrysia Bogackie z babcią - Łąpsze Niżne  
fot. M. Młynarczyk



Maciuś, Anetka i Janusz z babcią  
Marią Brawiak - Łąpsze Wyżne